Rok IV. Warszawa — kwiecień 1936. Nr. 4.



... „Pierwsza idea — to rozpalenie w młodych sercach takiej tęsknoty za Bogiem, by przeciwstawiła się ona zwycięsko wszelkim zakusom materjalistycznych światopoglądów i stała się niezłomną opoką etyki według zasad chrześcijańskich. Poranne i wieczorne modlitwy harcerskie mają być pieśnią dusz, a nie regulaminem przewidzianą formułą życia obozowego".

Dr. M. Grażyński
(*„Gawędy i przemówienia harcerskie"*)

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



Św. Jerzy — Patron harcerstwa.

Gawęda Naczelnego Kapelana

ŻYCIE RELIGIJNE W DRUŻYNIE.

Chciałbym dziś pogawędzić z Tobą — Druhu Drużynowy — o jednym z działów pracy harcerskiej — może nieraz zapomnianym, zaniedbanym a jednak bardzo ważnym: o pracy Twej nad pogłębieniem życia religijnego w drużynie.

Życie religijne?... A czyż to harcerstwo jest organizacją religijną, — jak sodalicja czy jakieś „K. S. M."? — zapytasz mnie może — zdziwiony propozycją takiej właśnie pogawędki.

Otóż tak: o życiu religijnem w drużynie chcę pogawędzić — nie dlatego, że harcerstwo jest „sodalicją" czy „K. S. M." — nie. Harcerstwo nie jest takiem stowarzyszeniem, lecz ma inne powody, dla których w program swej pracy wstawia także troskę o życie religijne swej młodzieży.

Może ich nie znasz, dlatego króciutko o tych właśnie powodach. Otóż — jak Ci wiadomo — harcerstwo chce w swej pracy wychowawczej realizować typy „ludzi dzielnych i prawych w myśl Prawa i Przyrzeczenia harcerskiego". — Tak głosi statut Związku.

Ten typ określa ładnie Prawo i Przyrzeczenie. A między przymiotami, jakiemi jaśnieć powinien harcerz, jest i religijność, ujęta w krótkie ale treściwe słowa: harcerskiej służby Bogu.

W całości więc Twej pracy nie wolno Ci pominąć i tej „Służby" Twoich chłopców. Nie może Ci to być obojętnem, jak Twoi wychowankowie wywiązują się z obowiązku tej „Służby". Wszak i tu musi mieć zastosowanie prawo nasze, głoszące „sumienność w wykonywaniu wszystkich swych obowiązków przez harcerza".

Wielu chłopców w Twej drużynie (a może nawet wszyscy) to synowie Kościoła Katolickiego. Jako tacy mają swe obowiązki, nałożone im z tytułu przynależności do tej Rodziny Chrystusowej. Nie będę ich wymieniał. Znasz je zapewne dobrze. — Harcerze Twoi i te obowiązki spełniać muszą sumiennie. Zaniedbanie w tej dziedzinie mścić się będzie i w innych dziedzinach: i inne obowiązki będą zaniedbywać chłopcy, którzy zapominają albo wręcz lekceważą obowiązki religijne.

To jest powód, dla którego życie religijne w drużynie musi znaleźć odpowiednie w programie pracy miejsce.

Jest jeszcze inny. Twórca skautingu, lord Baden Powell, jak również twórcy naszego harcerstwa rozumieli doniosłą rolę życia religijnego w kształtowaniu młodych charakterów i dlatego wstawili w prawa harcerskie i w przyrzeczenie „służbę Bogu". Twórca skautingu pisze: „Organizacja nasza chybiłaby celu, gdyby nie wpajała w swych członków religji" („Scouting for boys"). Podobnie sądzą i przywódcy naszego ruchu. Druh Przewodniczący Związku, Woj. Dr. Grażyński kilkakrotnie stwierdził, że:



Moment „Zagranicy" w programach pracy harcerskiej w drużynie.

Zauważyłem wielokrotnie, że przeciętne programy pracy zastępu czy drużyny, która ma ludzi już trochę przeszkolonych, są niekompletne. Kształcenie własne jest zacieśnione w ramach ograniczających je do czytania czy referowania literatury lub zebrań dyskusyjnych, które nie są odpowiednio opracowane i naskutek tego nie dają odpowiednich rezultatów. Jako jeden ze sposobów zapobieżenia temu uważam za odpowiednie wprowadzenie momentu „zagranicznego". Będzie w nim to — czego nam brak w drużynie, tworzącej zwartą gromadkę młodych, o horyzontach nie wychodzących poza nią samą i jej najbliższe otoczenie.

Tymczasem poza nami, poza naszą gromadką harcerską, poszczególne jednostki, wiedzione inicjatywą własną i chęcią zapoznania się z szerszemi odcinkami pracy i przejawów życia zainteresowują się różnemi problemami, które im najbardziej odpowiadają — nowością, tajemniczością czy też poprostu atrakcyjnością. **Moment zagraniczny w pracy harcerskiej posiada tego rodzaju przynęty, na lep których idą już od dłuższego czasu liczniejsze grupy harcerzy.**

W tem zagadnieniu jako temacie pracy młodzieży wybijają się dwa problemy. Pierwszy — to kontakt harcerzy ze skautami obcych krajów, a drugi — to kontakt i opieka nad harcerzami polskimi zagranicą.

1. Kontakt ze skautami obcych narodowości wymaga znajomości języków obcych i jest możliwy do zrealizowania tylko przez starsze zastępy (powyżej 16 lat), albo gromady czy zespoły starszo-harcerskie.

2. Drugi problem t. zn. kontakt i opieka nad harcerzami polskimi zagranicą, mogą z pełnem powodzeniem realizować nawet nasi najmłodsi wychowankowie — zuchy.

Sprawa kontaktu ze skautami obcych państw jest wprawdzie trudniejszą (odległość, długotrwałość komunikacji, utrudnione porozumienie) ale zato daje zastępom i chłopcom dużo satysfakcji, zadowolenia i korzyści. Można bowiem przy jej realizowaniu drogą gorespondencyjnej wymiany zbierać komplety znaczków czy fotografij widokowych i t. p. Aby ta praca była realizowana, należy w pierwszym rzędzie nawiązać kontakt. A sposobności jest do tego dużo, n. p.:

a) **zloty harcerskie**, nadające się jak najbardziej do nawiązania znajomości,

b) **wycieczki zagraniczne**, odwiedziny oficjalne, czy obozy wędrowne lub stałe,

c) **korespondencja** a związana z nią wymiana znaczków pocztowych czy widoków danego kraju (pocztówek),

d) **prenumeratę i wymianę czasopism** w celu porównania metod pracy na poszczególnych odcinkach, i aktualnych wiadomości o organizacji danego państwa,

e) **wysyłanie za pośrednictwem Wydziału zagranicznego harcerzy na obozy i kursy harcerskie lub skautowe w charakterze instruktorów** i wciąganie tych ludzi do pracy zagranicznej.

W ślad za temi momentami idą inne problemy n. p. wspólne referowanie na zbiórkach czy przy kominku metod pracy czy zapoznawania się z zasadniczemi przejawami życia danej jednostki skautowej. Boć przecież są one naprawdę nieraz bardzo różne od naszych. Znajdziemy nieraz w przykładach z życia obcej jednostki dużo takich momentów, które nam mogłyby za przykład posłużyć i urozmaicić nasze zmechanizowane nieraz (w praktyce) metody pracy.

Dla bardziej zaawansowanych jednostek istnieją możliwości opracowania i opisania poszczególnych odcinków pracy skautowej i podanie ich w czasopismach harcerskich celem ich rozpowszechniania. Zagadnienie to skautowe, rzec można, jest dla nas jednak jedną tylko gałęzią pracy i zainteresowań. Są bowiem inne problemy o wiele żywiej nas, jako Polaków, interesujące.

Już sam fakt tego, że 8 miljonów naszych rodaków przebywa na obczyźnie, mówi sam za siebie. Z tej całej masy naszych emigrantów kilkadziesiąt tysięcy to harcerze. A rzućmy pytanie, ilu by ich było, gdybyśmy się nimi zaopiekowali go-

---

...„w całości naszej roboty, bez względu na to, na jakim odcinku ją podejmujemy, będziemy realizować trzy generalne przesłanki, a mianowicie:

zasady religijno-moralnego wychowania:
ideały narodowe i państwowe,
kształcenie charakterów".

Któż te trzy przesłanki realizował będzie w drużynie harcerskiej, jeżeli nie Ty — Druhu Drużynowy?

Powiesz mi może, że sprawa życia religijnego w drużynie to rzecz ks. kapelana. Masz pewną rację, ale nie zupełną. Kapelan drużyny to człowiek, który z racji swego stanowiska w kościele i harcerstwie ma Ci dopomóc w realizacji programu pracy w tej dziedzinie. Niemniej jednak musisz Sam obmyślać środki, dążące do pogłębienia ducha religijnego wśród harcerzy Twej drużyny.

Musisz dbać „o wysoki poziom moralny harcerzy, a wrodzoną tęsknotę za Bogiem uczynić rzeczywistością ich młodych dusz".

Musisz „w kształtowaniu charakteru i nastrajaniu umysłów i młodych dusz w całej pełni uwzględnić głębokie przeżycia religijne" (z listu Dha Przewodniczącego do kapelanów harcerskich).

Ale jak to zrobić?

Otóż przedewszystkiem staraj się o pogłębienie uświadomienia religijnego Swych chłopców. Możesz to uczynić przez gawędy czy to okolicznościowe czy też specjalny cykl gawęd, zwłaszcza dla chłopców starszych. Treścią tych gawęd niech będzie nasze Prawo harcerskie w świetle nauki Chrystusa Pana. Gawędy te poprowadzone przy ogniskach obozowych lub w czasie „wieczorów przy kominku" ukażą w świetle nauki Chrystusowej urok pięknych haseł życia harcerskiego, wysuną nowe, silne — bo na autorytecie Bożym oparte — motywy, skłaniające nas do postępowania według Prawa i złożonego Przyrzeczenia.

Możesz z chłopcami omawiać niektóre aktualne zagadnienia z życia Kościoła jak n. p. akcja misyjna, akcja charytatywna. W świetle takich zagadnień większej siły i znaczenia nabierze „harcerska służba bliźnim" i „harcerski dobry uczynek".

Chłopcom starszym, których interesują już zagadnienia seksualne, podaj do ręki książeczki takie, jak ks. Totha, kapelana skautów węgierskich „Młodzieniec z charakterem", ks. Plusa „Ty i ona". Nie masz ich? Nie masz za co kupić? — idź do ks. prefekta szkoły, do kapelana drużyny, on niewątpliwie pożyczy Ci a może podaruje do bibljoteczki drużyny.

Do pogłębienia uświadomienia religijnego Twych chłopców przyczynią się niewątpliwie i sprawności „religijne", które zostały przez Dział Duszpasterski Naczelnictwa Związku zgłoszone do Głównej Kwatery, sprawności takie, jak: kolędnik, ministrant, liturgista, misjonarz, pielgrzym, samarytanin, duchowny.

Ale nietylko gawęda czy lektura (z ew. dyskusją) mają przyczynić się do pogłębienia życia religijnego w drużynie. Trzeba pozatem organizować same przeżycia religijne chłopców.

Już wymienione sprawności pozwolą Ci na organizowanie tych przeżyć. Ale masz dużo więcej sposobności po temu. A więc przedewszystkiem obóz drużyny. Piękne zwyczaje naszych drużyn tyle mogą dać przykładów, godnych naśladowania. A więc: modlitwy poranne i wieczorne (i to nie w postaci jakiegoś „tajemniczego milczenia", lecz wspólna, zbiorowa modlitwa, modlitwa głośna), — wieczorny rachunek sumienia przy ognisku, — modlitwy przy stole, — pieśń religijna w obozie czy w kościele na Mszy św., — kapliczka obozowa albo nawet kaplica z ołtarzem, przy którym kapelan drużyny codziennie odprawiał będzie bezkrwawą Ofiarę, — intencje społeczne, wyznaczane na każdy dzień drużynie, intencje, dla których chłopcy poświęcają nietylko modły swoje, ale wszystkie prace, zajęcia, gry, wszystek trud swój obozowy, — poświęcenie miejsca obozu, — krzyż pozostawiony przez drużynę na polanie obozowej w miejscu, gdzie drużyna „rozmawiała z Bogiem", gdzie sprawowała się „Ofiara".

Ileż to pięknych zwyczajów obozowych, związanych z życiem religijnem, zwyczajów wprowadzonych przez samych harcerzy, — nie narzuconych „z góry".

A uroczystość św. Jerzego, Patrona skautów świata. Toż dzień ten, dzień pasowania młodzików na nowoczesnych rycerzy, dzień Przyrzeczenia harcerskiego, wprost prosi się, by go wykorzystać do głębszych przeżyć religijnych w drużynie. Wspólna Spowiedź, Komunja św. (tych zwłaszcza, którzy w tym dniu składać mają Przyrzeczenie), poświęcenie krzyży harcerskich, — podniosłe ognisko harcerskie, Przyrzeczenie — niewątpliwie przyczynią się do pogłębienia życia religijnego Twych chłopców.

rąco, przesłali im od czasu do czasu przeczytane czasopisma harcerskie, czy niepotrzebną nam, lecz dobrą i pouczającą książkę. W ostatnim numerze jednego z czasopism harcerskich była krótka lecz dobitna wzmianka o stosunkach i warunkach, w jakich znajduje się nasza emigracja. Tu leży przed nami duże zagadnienie naszej pracy społecznej. Nie zbieranie papierków po placach czy ulicach, lub inny „dobry uczynek", który powinien stać się obowiązkiem nieodłącznym każdej harcerskiej natury, lecz — myślowa i zdecydowanie wydajna pomoc. Spytacie zaraz, jak ją realizować? Są różne sposoby. Postaram się kilka z nich wysunąć pod dyskusję, by jako zagadnienia programowe stanęły do wyścigu pracy równie z szeregiem innych konkurencyj harcerskich.

Zaliczyć do nich wypada:

1. **Wyjazdy i wycieczki zbiorowe do Polaków zagranicą** z odwiedzinami, odczytami czy kursami (o charakterze społeczno-krajoznawczym),

2. **Przyjmowanie i szkolenie na obozach drużyn skautów polskich,** zamieszkałych poza granicami,

3. **Korespondencja stała i systematyczna,** która powinna dawać jaknajwięcej wiadomości (adresatom), gdyż będzie to może jedna i jedyna nić, wiążąca danego człowieka z ojczystemi obywatelami. W razie takiej korespondencji należy uważać, by wysyłane listy czy kartki zawierały pamiątkowe rzeczy, czy ilustrowały zabytki kraju, krajobraz, czy sztukę ludową swojską, ażeby każdy, który otrzyma taką przesyłkę, poczuł w swej duszy przynależność do tego wielkiego członu, jakim jest naród polski.

4. **Pomoc materjalną do pewnego stopnia przy organizowaniu wycieczek do kraju,** danie bezpłatnych przewodników i t. p.

5. **Zasilanie funduszów i bibljotek dziełami naszej literatury,** która ma być w danych ośrodkach prawdziwem szczęściem dla tych młodych emigrantów.

Do dalej idących wniosków w tego rodzaju pracy, zaliczyć wypada możność i sposoby propagowania idei opieki nad Polakami zagranicą oraz tworzenie pewnych ośrodków, powiedzmy świetlic — o charakterze zagranicznym. Drużyny na swoich terenach mogą tę ostatnią rzecz rozwiązać w ten sposób, że urządzą kącik zagraniczny w swojej świetlicy, o który będzie się starał zastęp pracujący specjalnie nad tem zagadnieniem. Nie wiem, jakie skutki może wywrzeć niniejszy artykuł, poruszając społeczność harcerską do gruntu i odtwarzając jej nowe horyzonty pracy. **Zdzisław Ciętak.**

Lecz sama organizacja jakiejkolwiek pracy wychowawczej nie wystarcza do osiągnięcia zamierzonego celu: wychowania dzielnego i prawego człowieka. Potrzeba jeszcze kontroli wyników tej pracy.

Trudno Ci będzie skontrolować wielką dziedzinę życia duchowego jednostki — chłopca. Uchwycisz może tylko niektóre przejawy zewnętrzne tego życia wewnętrznego, jakiem każdy z nas żyje.

Możliwą tu jest tylko osobista kontrola swego życia przez wychowanka — drogą introspekcji (wglądnięcia w siebie) i analizy swego życia w świetle zasad, którym wychowanek przyrzekł hołdować w życiu.

Wychowawca może tylko w pewnej mierze dopomóc wychowankowi.

I tu wielką rolę odegrać mogą harcerskie „chwile skupienia", czy to krótkie, przy ogniskach obozowych, których treścią będzie przegląd swych przeżyć w ciągu dnia, czy też dłuższe, na wycieczce, specjalnie ad hoc zorganizowanej. Gdzieś w ustroniu leśnem biwak i króciutkie jakby „rekolekcje": więc gawęda, poświęcona naszemu życiu, naszym obowiązkom, naszemu stosunkowi do Boga, Polski, ludzi i Prawa harcerskiego. Gawęda z rozważaniem, może nawet braterskiemi uwagami — słowem takie generalne „pranie brudów". Rezultatem takiej „chwili skupienia" może być spowiedź i postanowienie lepszej, sumienniejszej „Służby harcerskiej".

Czy to nie wzmocni słabej może pracy w drużynie? — czyż nie podeprze może chwiejących się w służbie starszych chłopców?

Oto kilka środków, które Ci pozwolą na rzetelne realizowania tak ważnego działu pracy drużyny, jakim jest dział życia religijnego.

Pomocą służyć Ci będzie niewątpliwie ks. kapelan drużyny.

W każdym razie w układaniu programu pracy (w tym dziale) i realizowaniu tych myśli korzystaj z jego rady.

— I ja — jako naczelny kapelan Związku — jeszcze powrócę do tego tematu i chętnie Ci pomogę.

Szczęść Ci Boże! — Czuwaj.

Ks. Marjan Luzar, Hm.,
Naczelny Kapelan Z. H. P.



Wytyczne programowe dla pracy w harcerskich drużynach wiejskich.

(Projekt, opracowany przez Komisję instruktorów pracujących na wsi.)

Harcerstwo jest czynnikiem wychowawczym, współpracującym z innymi czynnikami wychowawczymi jak rodzina, szkoła, kościół i państwo. Harcerstwo pomaga tym czynnikom, ich prace wychowawcze uzupełnia. W pracy swej pragnie harcerstwo realizować trzy generalne przesłanki:

zasady religijne — moralnego wychowania,
ideały narodowe i państwowe,
kształcenie charakterów.

Harcerstwo wiejskie musi również w pracy swojej te trzy przesłanki realizować — musi wydobywać wielkie wartości moralne i duchowe, drzemiące w ludzie, kultywować je i rozwijać.

Stąd w wytycznych programowych pracy w drużynie wiejskiej muszą znaleźć się elementy, któreby umożliwiły wypuszczanie z szeregów harcerskich chłopców o rozwiniętych przymiotach duchowych i moralnych takich, którzyby ich nastawiały na głębsze życie osobiste i życie w społeczności (rodzina, wieś, naród, państwo).

Nastawienie to zrodzi się i rozwijać się będzie pod wpływem życia gromady (zastępu czy drużyny), życia — którego treścią będzie ciągła więź z rodziną, gminą, kościołem — sprytnie przez zastępowego czy drużynowego organizowana harcerskiemi metodami w różnych działach pracy drużyny.

Mając na uwadze zasadnicze przesłanki harcerskiej pracy wychowawczej — ustalamy następujące działy pracy w harcerskich drużynach wiejskich:

I. Życie religijne:

Drużynowy stara się o pogłębienie uświadomienia religijnego swych chłopców (praca ks. kapelana drużyny). Chłopcy w drużynie znać powinni najważniejsze zasady swej religji, dzieje swego Kościoła w Polsce w ogólnych przynajmniej zarysach, znać najważniejsze obrzędy religijne.

Drużyna bierze udział w uroczystościach kościelnych (n. p. procesja Bożego Ciała, odpust w parafji, adoracja Najśw. Sakramentu, „pasterka" i t. p.).

Drużyna urządza święta św. Jerzego, patrona skautów (Spowiedź i wspólna Komunja św. — przyrzeczenie harcerskie).

Drużyna otacza troską otoczenie kościoła, cmentarz (czystość, uporządkowanie grobów, krzyżów), krzyże i figury przydrożne.

Harcerze służą do Mszy św. (sprawność ministranta).

Drużyna podtrzymuje piękne zwyczaje ludowe, związane z rokiem kościelnym (sprawność kolędnika).

Przy „Grobie Bożym" w Wielkim Tygodniu — drużyna adoruje Najśw. Sakrament.

II. Życie obywatelskie:

a) M i ł o ś ć o j c o w i z n y: Drużyna rozwijać będzie w swych chłopcach miłość rodzinnej wioski — jako cząstki Polski — ukochanie życia na swej ojcowiźnie przez czynną troskę o jej dobro i piękno.

Drużynowy będzie chłopcom rzucał w gawędach obrazki ze swej wioski, podkreślając ujemne jej rysy — będzie snuł obraz wioski rodzinnej na wyższym poziomie kultury w przyszłości. Przedstawi chłopcom obraz wioski wzorowej (opisy, fotografje, ewt. wycieczki).

W pogadankach z chłopcami, w gawędach musi się przewijać „tęsknota" za lepszem, piękniejszem obliczem własnego osiedla, rodzinnej wioski...

Lecz marzenia te trzeba już w pracy zastępu czy drużyny realizować przez różne prace dla dobra i piękna wsi i własnej zagrody. A więc n. p.:

Harcerze utrzymują w czystości ojcowskie osiedle (naprawa zniszczonego płotu, urządzenie wygodnego wejścia na osiedle, zniszczenie chwastów, zarastających ogród, odczyszczenie ścian domostwa i zabudowań gospodarskich, pielęgnowanie sadu, ogródek kwiatowy, budki dla ptaków, karmiki dla ptactwa na zimę, czystość koło obornika, ułożenie chodnika z kamieni od furtki do domostwa i t. p.).

Wielki konkurs

Chcąc aby drużynowi zdali sobie dokładnie sprawę z warunków pracy dzisiejszej młodzieży, z jej ideałów, planów, zamierzeń, ogłaszamy wielki konkurs na artykuł pod tytułem:

„Oblicze ideowe dzisiejszej młodzieży"

Wyznaczamy 3 nagrody: I. Bibljoteka harcerska i treści ideowej
II. Roczna prenumerata „W Kręgu Wodzów"
III. Półroczna prenumerata „W Kręgu Wodzów"

Trzy najlepsze prace będą drukowane „W Kręgu Wodzów". ◆

Artykuły należy przesłać do Redakcji **do dnia 20-go kwietnia b. r.** Artykuły należy zgłaszać pod godłem, dołączając kopertę, zamkniętą z nazwiskiem autora i adresem. **Wyniki konkursu ogłosimy w numerze czerwcowym.**

Zastępy podejmują się prac zbiorowych i poważniejszych a więc: obsadzanie dróg drzewkami, które drużyna uzyska od sejmiku powiatowego czy od gminy. Uporządkowanie składów kamieni tłuczonych na poprawę drogi, bielenie pni przydrożnych drzew, ochrona znaków ostrzegawczych dla samochodów, ustawianie drogowskazów nawet na drogach gminnych i polnych, ułożenie mniejszych kładek, ewentualnie nawet niwelacja małych strumyczków przydrożnych, umocnienie brzegów strumyka i t. p. W tym dziale pracy można urządzić konkurs między zastępami. Chłopcy mogą przez pracę zdobyć sprawność „drożnika", „wyrwichwasta".

b) Miłość zwyczajów, obrzędów, gwary i stroju swej okolicy: W program pracy zastępu (drużyny) trzeba wpleść różne zwyczaje i obrzędy regjonalne. Będą to zwyczaje związane z życiem religijnem (n. p. kolęda, trzej króle, wieczór szczodry, niedziela palmowa, święcenie ziół i t. p.) lub z życiem na roli (wygon bydła, dożynki i t. p.) lub różne inne zwyczaje ludowe (sobótki, zwyczaje weselne). Zebrać je w gawędzie z drużyną, zastanowić się, które i jak można wpleść w życie drużyny... a z pewnością staną się one pięknym środkiem związania chłopców z własnem środowiskiem a może nawet niejedne z tych zwyczajów staną się źródłem dochodów dla drużyny.

Nie wstydzić się gwary — to hasło, które również powinno przyświecać pracy harcerskiej na wsi. Pieśń w gwarze rodzinnej, różne klechdy, gadki miejscowe w gwarze wykonane mogą urozmaicić może nie tyle zbiórkę, wieczorynkę drużyny, ile różne wieczorynki, ogniska złotów, obozów gości, występy drużyny i t. p.

W warsztacie drużyny robić powinni chłopcy różne przedmioty, potrzebne do kultywowania obrzędów i zwyczajów. Staną się one nawet piękną ozdobą „harcówki".

Jeżeli to możliwe — drużyna występuje w regjonalnych strojach swej okolicy.

Sprawność „obrzędka" przyczyni się do zainteresowania chłopców tym działem pracy.

c) Gościnność: Stosunek chłopców wiejskich do „gości", turystów, ludzi obcych — przybywających do wsi pozostawia w wielu okolicach naszego kraju bardzo wiele do życzenia. Bywają nawet wypadki złośliwości (przeciąganie drutu przez gościniec, rzucanie kamieniami za autem, furmanką czy rowerem i t. p.).

Drużyna harcerska musi propagować cnotę życzliwej gościnności w gawędach i praktyce. Drużyna przygotowuje harcerzy na dobrych przewodników po najbliższej okolicy.

Harcerze wiedzą, gdzie gość może otrzymać nocleg, zakupić mleka, nabiału i t. p., przyjmują chętnie harcerzy wędrujących przez ich wioskę, pomagają w aprowizacji obozu czy kolonji: odwiedzają sąsiednie drużyny wiejskie i miejskie. Pomocą: sprawność „radagosta".

d) Poczucie godności stanu włościańskiego: W gawędach wskazywać na rolę włościaństwa w Polsce, udział włościaństwa w walkach o niepodległość i w pracy nad budową państwa (podstawy gospodarcze, siły moralne, dopływ nowych sił w różnych dziedzinach życia i t. p.). Za narodowych patronów drużyn brać synów wsi obok innych postaci.

e) Szacunek dla pracy (na roli zwłaszcza): Organizowanie zbiorowej pomocy w pracy na roli biedniejszym, sierotom, — pomoc wzajemna.

Wycieczki do sąsiednich osad celem poznania wyżej postawionej pracy i jej owoców, — zwiedzanie dobrze zagospodarowanych osiedli, poletek doświadczalnych, warsztatów domowego przemysłu, wzorowych sadów, ogrodów warzywnych, pasiek i t. p. — Przy zwiedzaniu należy podkreślać wartość pracy.

Wycieczki do pobliskich miast i osiedli fabrycznych oraz warsztatów rzemieślniczych (nauczyć cenić pracę innych).

f) Życie społeczne: Hasłem: jesteśmy cząstką wsi, powiatu, państwa... cząstką Z. H. P. — celem: zwalczanie egoizmu, wytwarzanie więzi społecznej.

Przedewszystkiem wysoko postawić życie drużyny jako gromady. „Zawsze razem" — hasłem tego życia. W gromadzie załatwia się wszelakie spory, gromadą zdobywa się potrzebne na pracę fundusze.

Kontakt z sąsiedniemi drużynami wiejskiemi i miejskiemi, odwiedzanie się wzajemne, pomoc w urządzaniu imprez, udział w biegach harcerskich, w uroczystościach hufca.

Drużyna bierze żywy udział w życiu wsi i powiatu (uroczystości i t. p.).

W gawędach zwracać uwagę na udział rodzinnej wsi i najbliższej okolicy w walkach o niepodległość i w życiu narodu i państwa. Opieką otaczać pamiątki związane z udziałem wsi w tych pracach.

III. Wychowanie estetyczne.

W programie pracy należy dać dużo miejsca czytelnictwu, pieśni, muzyce, teatrowi.

Na zbiórkach zastępu, drużyny czytać najciekawsze ustępy z gazetki harcerskiej, wybrane ustępy z różnych dzieł literatury ojczystej, — urządzać konkurs pięknego czytania, konkurs deklamacji, — organizować czytanie gazetek i książek przez harcerzy dla innych n. p. na pastwiskach, — propagować zdrową pieśń przez harcerzy między młodzieżą wsi (przy ogniskach pastuszych).

Drużyna opracuje swoją oryginalną szopkę (impreza dochodowa również).

Zastosować można w tym dziale metodę konkursu między zastępami.

Wykorzystać w pracy sprawności: śpiewaka, grajka, aktora, kolędnika, zdobnika.

Starać się o ile możności kultywować zdobnictwo ludowe n. p. w urządzaniu izby, w budowie szopki, w sporządzaniu drogowskazów, sprzętów, ram i t. p.

Starać się o to, aby chłopcy mogli korzystać z radja, (może uda się sporządzać w warsztacie drużyny tanie detektory) — uprosić posiadaczy aparatów większych z głośnikami o pozwolenie słuchania niektórych audycyj (nauczyciel, ksiądz, ew. dwór).

Zorganizować jakiś mały zespół muzyczny (harmonijki ustne, mandoliny, skrzypce, harmonja ręczna).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mownica Wodzów

Przez dyskusję do światopoglądu i działania

Cienie naszego obozownictwa.

(Artykuł dyskusyjny.)

Namiot w nocy. Inspekcja. Na małej przestrzeni śpi gromada chłopców, wejście pieczołowicie zasłonięte, „żeby nie było zimno"... zaduch niemożliwy.

Dzień chłodny; sprawdzamy, jak śpi obóz; — najmłodszy zastęp: — chłopcy śpią przytuleni do siebie, nakryci po czubki głów; — „razem cieplej" — wyjaśnia zastępowy.

Pewnego popołudnia nagle komendant sprawdza czystość, dokładnie, pedantycznie. Starsi jakotako wybrnęli z opresji, ale najmłodsze zastępy! Te się nie popisały: opalenizna okazała się... grubą warstwą brudu, menażki dziwnie kwaśno pachną, za uszami przegląd tygodniowego menu. Zastępowy rozpacza: „ja pilnuję, jak mogę" — powiada.

Takich obrazków moglibyśmy podać dużo. Ktoś, kto doczytał do tego miejsca, może powiedzieć obrażony: „ależ to jest czepianie się drobiazgów!— tak jest tylko może na obozach, źle prowadzonych, obozownictwo u nas stoi dobrze, jest dumą Harcerstwa". Wszystko to prawda, ale fakty mówią też za siebie. Od lat 8 prowadzę obozy i kursy (przeszło 15), wszystkie były wizytowane, wszystkie uzyskały kategorję A. Sam też wizytowałem wiele obozów. Na zasadzie obserwacji oraz dyskusji z innymi instruktorami uważam, iż pewne zagadnienia w związku ze zbliżającą się akcją letnią winniśmy wziąć pod uwagę, przedyskutować i znaleść środki zaradcze. Postaram się przedstawić je w kilku punktach — zmierzających do jednego: — czy należy brać na obóz chłopców do lat 14 — a jeżeli brać, to na jaki?

Obozownictwo u nas idzie wielkiemi krokami naprzód; bijemy tem inne organizacje. Jadą starsi, jadą i młodsi, coraz więcej spotykamy na obozach 12—13-to latków. Rodzice nabrali zaufania do Harcerstwa; bieda też zrobiła swoje: trudno z dziećmi jechać na „letniaki", niech jadą na obóz. Cieszy nas to zaufanie, jesteśmy zeń dumni, ale czy zawsze nań zasługujemy, czy nie nazbyt często spotykamy się z żalami rodziców?

1. Jadą mali i starsi. Program: stopnie i sprawności, wycieczki, zawody, — wiele rzeczy trudnych; chłopak ledwo wyrósł z „zuchów", jeszcze mu się śnią Indjanie, dzikie walki zuchowe, a często i bajek słuchałby z przyjemnością, a tu każą mu robić to, co i starszym — drużyna zwykle równa front na starszych. Prawie nigdy nie widzimy, aby było odwrotnie. Obozów jest dużo, są często komendantami instruktorzy niezbyt wyrobieni — może się nad tem nie zastanawiają. Chłopiec, jeśli i nawet szczęśliwie powróci, to jednak w domu, opowiadając matce czy ojcu, nie zachwyci ich napewno niektóremi faktami.

2. Jeździ nas coraz więcej, to prawda, ale w jakich warunkach?! Rynsztunku b i e d n a drużyna nie kupuje, raczej wykołata w pułku, P. C. K., czy innej organizacji. (Zamożne drużyny gimnazjalne mają swoje namioty, o tych nie trzeba mówić). Rezultat: miejsca jest na 5—6 — a śpi... 12 (mali — śpią ciasno, bo im ciepło). Rezultat: zaduch: prawda, że ciepło — ale — czy zawsze wstają chłopcy wypoczęci?

3. Ciasnota też jeszcze ma jedno niebezpieczeństwo szczególnie groźne w młodszych zastępach: samogwałt — czy zawsze komendant wie, co chłopcy robią po ciszy, przytuleni do siebie, szepcąc sobie tajemnice do ucha?

Niech się znajdzie jeden chory — cały zastęp go po tygodniu naśladuje przez ciekawość, ze strachu, wstydu i t. p. (miałem taki fakt w tym roku — słyszałem też o innych).

4. Czystość: — „mali są zawsze brudni" — biada oboźny. Chłopaki siedzą najdłużej w wodzie, pluchczą się, ale brud, jaki był, taki pozostał.

5. Od wielu lat przyszła moda, potem i przepis: „jeśli obóz ma być naprawdę harcerski, mogą gotować tylko sami chłopcy" — bardzo to piękne, jestem zwolennikiem tego poglądu w stosunku do starszych, ale mali, — czy mamy prawo ryzykować zdrowie brzdąca 12-letniego, karmiąc go gotowanemi przez niego posiłkami? Nie mówiąc o jakości, terminy posiłków też będą fantastyczne!

6. Wyjazd na obóz — kontrola ekwipunku; stare wygi obozowe mają plecaki wypchane, solidne koce, wielu ma dwa. A mali — cienkie kocyki, derki... Matka zatroskana, biedna, mówi do Drużynowego: — „Nie mam innego koca, ale mój chłopiec nie zmarznie". — Komendant wkońcu ulega, bierze bez odpowiedniego wyekwipowania. Deszcz, zimno, — zaczynają się choroby (np. pęcherza), chłopcy skostniali trzęsą się w nocy, szukając ciepła jeden u drugiego.

Jak zaradzić? Zabierzcie głos w dyskusji. Ja proponuję:

a) bezwzględnie przestrzegać zasady: nie brać małych na obozy ze starszymi;

b) o ile nie możemy zapewnić odpowiednich warunków obozowych małym (zupełnie oddzielne posłania, ciepłe koce i t. p.), lepiej organizować kolonje pod dachem;

c) na obozach dla „małych" gotuje kucharka lub wykwalifikowany starszy harcerz;

d) raz na tydzień robimy wielkie mycie; grzeje się ciepłą wodę i każdy chłopak przy pomocy kolegów musi się solidnie wyszorować (należy mieć miednice).

Zagadnienia nie wyczerpałem; niech i inni komendanci obozów napiszą o bolączkach, z jakiemi się zetknęli.

KAZIMIERZ JELSKI, hm.
W-wa KIMB.

O uzupełnienie prawa harcerskiego.

Po przeczytaniu artykułu Dha Juljusza Dąbrowskiego uważam, że w związku z zagadnieniem pracy w dzisiejszej epoce należy wyraźnie postawić tę sprawę w naszem prawie. Jest to konieczne zarówno ze względu na skierowanie się ruchu harcerskiego ku młodzieży robotniczej jak również ze względu na podkreślenie w młodem pokoleniu zmiany ideowej w stosunku do wartości pracy. Wyrazem zewnętrznym tego są myśli dha Grażyńskiego w „Dokąd zdążamy". Wnosząc w pojęcie nowej Polski pierwiastek pracy, w niej chcemy widzieć element wartościowania ludzi i winnego im szacunku oraz przysługujących im praw: „Polska przyszłości — to Polska ludzi pracy".

Nie uważam jednak za konieczne wprowadzanie aż nowego punktu prawa harcerskiego. Obowiązuje nas jednak pewna równomierność z prawem międzynarodowem, zwłaszcza w dziedzinie ogólnospołecznej. Są dwa punkty prawa naszego, dotyczące praw stosunku ludzi do siebie a to 3-ci i 4-ty punkt prawa.

W prawie „Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim" jest najlepiej oddane, zwłaszcza w 1-szej jego części stanowisko harcerza w stosunku do ludzi, do pracy, do dobra ogólnospołecznego i t. d. Dlatego proponuję, uznając brak tych myśli ideowych, które wprowadza Dh. Dąbrowski, w dotychczasowem objaśnieniu prawa dodać w komentarzu 3-go punktu prawa po komentarzu dotychczasowym słów „Harcerz jest pracowity i szanuje ludzi pracy. Harcerz stara się wykorzystywać każdą okazję, by zrobić coś wartościowego i szanuje pracę innych."

Uważam za konieczne zwrócić w 1 punkcie prawa uwagę na pracę zawodową i jej wartości dla Polski. Proponuję po dotychczasowych słowach komentarza 1 punktu prawa umieścić „Swą pracę zawodową wykonuje chętnie i sumiennie", a poczuciem twórczej jej wartości czuje się związanym z wszystkimi ludźmi pracy umysłowej i fizycznej".

Takie rozwiązanie uważam za potrzebne, nie wymaga to jednak aż wprowadzania nowego punktu prawa, gdyż idee, które porusza Dh Dąbrowski, są wyrażone w dotychczasowem prawie, brak tylko odpowiedniego ich skomentowania.

Grupa instruktorów Krakowskich.

Organizacje młodzieżowe w szkole.

Jeden dyrektor szkoły mówił, że ma już tyle kółek w gimnazjum, że mu się szkoła rozjeżdża. I miał rację. Lecz nie to jest groźne, że za dużo jest organizacyj, ile to, że przeważnie panuje w nich tylko programomanja i nie we wszystkich uczą się koledzy umiejętności działania i pracy. Program zazwyczaj nie jest przygotowany przez młodzież, lecz przez starsze społeczeństwo. Stworzył się schemat istniejących organizacyj, te muszą być i basta. Dlatego niektóre są martwe. W niektórych znowu jest duża doza zakłamania. Najczęściej w rozmaitych kółkach naukowych. Często kolega sądzi, że jak zapisze się do tego kółka — to będzie lepiej widzianym u profesora. Nauczyciele tego nie tępią. Kółko na tem traci, bo robi się z niego druga lekcja szkolna, zdolniejsi mniej korzystają. Kółka naukowe winny grupować tylko zdolnych, zamiłowanych w danym przedmiocie uczniów, inaczej, nie oddadzą usługi, nie spełnią zadania a zabierają czas. Bo czegoż się nie robi dla oka profesora? A przecież to nie szczere. A Samorząd szkolny? Jeszcze to się u chłopców najlepiej przyjmuje, — jak rozumny nauczyciel nie ogranicza tylko do porządku i inwentarza. U nas jest dobrze i ogólny samorząd skupia nas wszystkich. Jak chcemy coś zorganizować w całej szkole — to najlepiej na samorządzie. Gdyby samorząd nietylko organizował imprezy, ale także urządzał wieczory dyskusyjne, kluby — i samokształcenie — to najlepiej to odpowiadałoby nam wszystkim. W samorządzie można wszystko skupić. Trzeba tylko, żeby w samorządzie rządzili się sami uczniowie, żebyśmy układali program a nie starsi z racji tego, że oni znają psychikę młodych. Bo oni znają, ale tej młodzieży, kiedy oni byli młodymi. Straż Przednia u nas to tem sobie zaszkodziła, że utworzyło się takie przekonanie u kolegów. Jak zaproponowali uczniowi należeć do „straży" — to uważał się za elitę i był dumny, często nie miał miru u kolegów taki strażowiec i może sam co zyskał, ale inni nie. Dlatego tak uważam, że straż nie zyskała sobie zaufania u kolegów i w społeczeństwie. Źle, że tak krzyczeli o tej elicie.

Harcerstwo u nas jest dobre. Mają swój program zastępy i realizują. Technicznie dobre wyrobienie, ale brak wewnętrznej postawy harcerskiej. Gdyby to było, gdyby wszyscy to mieli, to jesteśmy najpierwszą organizacją, bo u nas jeszcze najprędzej idzie z praktyką, z działaniem. A najważniejsze to, że program układamy my! Jestem zdania, że na stale to w szkole powinien być dobry samorząd i harcerstwo, tak jak jest zagranicą. Jak sobie jakie kółko chwilowo chce istnieć i zapoznać z tem — to niech istnieje. Ale mojem zdaniem najwięcej korzyści ma młodzież z samorządu i harcerstwa. *H. S.*

Drukując ten artykuł otwieramy dyskusję na temat organizacyj młodzieżowych w szkole i poza szkołą.

Brawo Bambaju!

(O wychowanie gospodarcze w harcerstwie.)

Dobrze się stało, że Dh Kamiński w przedostatnim numerze „W Kręgu Wodzów" swoim artykułem p. t. Uwaga — „wyjrzał" na świat, ten bliski nasz polski świat. Wszak o zjawiskach aktualnych, tych co się dzieją wkoło nas, ba — tych, których jesteśmy często przedmiotami mniej lub więcej aktywnymi, myślimy, mówimy między sobą. Ostatnio zwłaszcza pasjonują problemy gospodarcze.

Ileż to razy po zbiórkach harcerskich wychodzi grupka starszych chłopców i żywo dyskutuje: Czy uda się Min. Kwiatkowskiemu zmusić kartele do posłuszeństwa, czy program gospodarczy Rządu „chwyci", czy potrafi się przeciwstawić biurokracji, czy zreformuje gruntownie nasz system podatkowy itp. itp. — **I dobrze, że mówią o tem chłopcy, co po kilku latach wyjdą na świat jako ludzie dojrzali, by w pracy swojej nietylko chleba szukać, ale i elementu twórczego potęgi państwa.**

Mówiąc ostatnio w Sejmie o budżecie i drogach wyjścia z kryzysu Min. Kwiatkowski powiedział: — „rezultaty pozytywne zostaną osiągnięte tem prędzej i tem pewniej, a ich zasięg będzie tem szerszy i tem trwalszy, im silniej zdołamy zmobilizować wolę społeczną".

W czem my harcerze możemy tę „wolę społeczną" objawić? Wydaje mi się, że w pierwszym rzędzie przez konsekwentne **wychowanie gospodarcze młodego pokolenia harcerskiego** w drużynach i przysposabianie go do przyszłego zawodu. Wyzyskajmy zainteresowanie chłopców do tej pracy. Twórzmy komórki pracy gospodarczej w naszych drużynach. Dużo mamy w tej dziedzinie do odrobienia. Ile przesądów „szlacheckich", ile win przodków naszych wymazać w duszy młodego chłopca musimy — chęć karjery urzędniczej, brak pełnego zrozumienia dla pracy w handlu i przemyśle. Jesteśmy krajem pod względem gospodarczym biednym, do tego istnieją u nas niespotykane gdzieindziej różnice poziomów między zachodniemi i wschodniemi częściami kraju.

W styczniowym numerze „Przeglądu Współczesnego" ukazała się praca prof. Eug. Romera p. t. „Wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja gospodarcza Polski".*) Praca oparta na dokładnie skontrolowanych danych statystycznych przedstawia m. in., że „uprzemysłowienie ogromnych obszarów Polski, okrągło jej połowa, znajduje się poniżej 1% standardu śląskiego, a około 9/10 powierzchni Polski poniżej 10% tegoż standardu", albo stopa życiowa mieszkańców: „niski już zapewne standard polskich zarobków w przemyśle wynosi na Śląsku 168%, ale analogiczny robotnik zarabia na Polesiu, lub na Podolu nieco nad lub poniżej 40%..."

„... A w sumie jesteśmy biedni. Jakąkolwiek dziedzinę życia rozważymy, znajdujemy się w koncercie państw europejskich na szarym końcu... jedynie w dziedzinie kolejowej i pocztowej znajduje się Polska na poziomie wynoszącym 50% standardu europejskiego".

„... W dziedzinie obrotów towarowych morzem jesteśmy z państw morskich Europy krajem najbiedniejszym z wyjątkiem Bułgarji, no i Albanji".

Podobnych fragmentów atlasu gospodarczego Polski, nad którym ten znakomity uczony pracuje, przytacza więcej.

— Czyż takie cyfry nie powinny w nas obudzić pytania — dlaczego tak jest, jak temu zaradzić?

I tu wielka rola drużynowego w pracy drużyny. Pobudzić chłopców do myślenia. Niech się najpierw dowiedzą jaka jest nasza sytuacja gospodarcza (na własnej skórze ją dobrze odczuwają...), jakie nasze braki. W młodym już harcerzu wyrabiać z jednej strony oszczędność, z drugiej czynne nastawienie do samodzielnej pracy gospodarczej przez organizowanie pracy zarobkowej zastępów itp. Wyzyskać wreszcie zainteresowania poszczególnych jednostek. Kierować je do pewnego celu w życiu przyszłego zawodu. A może znajdzie się grupka o wspólnych zainteresowaniach. Będzie to już napewno zastęp starszych chłopców. Jakże dobrzeby było, gdyby sobie zastęp postawił za zadanie pomóc w założeniu warsztatu pracy przez jednego z Druhów, albo spółdzielczo zdążał w pewnym kierunku. Spółdzielnie w Polsce w latach kryzysu niewątpliwie się zdyskredytowały — to prawda. Ale zrobiła to nieuczciwość i niefachowość jednostek. Spójrzcie na Danję, Szwajcarję, jak tam spółdzielczość wspaniale się rozwija i jest podstawą bytu wielkich rzesz społeczeństwa.

„Wola społeczna" — to musi być czyn. Tak my harcerze to pojmujemy i tak w życiu realizować musimy. Pewno, wychowanie gospodarcze nie może być jedynym elementem pracy drużyn i zastępów. Harcerz, zwłaszcza wtedy musi mieć pełnię radości życia. Pomnijmy jednak na słowa Dha Przewodniczącego: „... **byście zdobywali w poważnej pracy te wszystkie umiejętności, które urealnią Wasz entuzjazm i marzenia, stworzą z Was jednostki nietylko odczuwające piękno haseł i celów, ale umiejące przekuwać je na rzeczywistość czynu".**

Uważam za konieczne opracowanie propagandy wychowania gospodarczego w drużynie.

Władysław Magiera.

*) Proponuję, by na zbiórkach drużynowych, starszych chłopców, instruktorskich z pracą tą się zapoznać. Druga książka ciekawa — to „Moralność społeczna" Krzyżanowskiego. Przyp. red.



pod redakcją harcmistrza J. Dąbrowskiego. — Współpracownicy druhowie: Jan Lukas i Kaz. Koźniewski

Święta, Święta!

Święta Wielkanocy są to takie bardzo radosne święta budzącego się, nowego, wiosennego życia. Zastępowy, którego sumienie jeszcze nie zaginęło, dopiero teraz orjentuje się do jakiego stopnia jego gromadka zgnuśniała przez długi okres zimowy. I oczywiście zakasuje natychmiast rękowy, biorąc się do prawdziwej roboty.

A zaczynając wiosenną pracę, pamięta przedewszystkiem o tem, że musi wykorzystać trzy wielkie okazje: słoneczną pogodę, Święta i jeszcze raz Święta.

Pogoda — to znaczy: wyciągamy i odkurzamy nasz cały rynsztunek wycieczkowy; to znaczy: wychodzimy z izby, żeby do niej wrócić dopiero podczas przyszłej, błotnej jesieni.

Święta, to mnóstwo zabardzo wolnych dni, podczas których ucieкniemy od swoich codziennych spraw pławić się w wolnej przestrzeni i zdala od spraw tego świata patrzeć, jak trawa rośnie, słuchać, jak woda śpiewa. „Zapasy" świąteczne odgrywają oczywiście w tem wszystkiem niepoślednią rolę.

To wszystko jest bardzo piękne, ale nie zapominajmy, że Wielkanoc to pojęcie, które wkłada na nas jeszcze pewne „kształcące obowiązki" pracy chrześcijańskiej (łączącej a nie dzielącej ludzi), pracy odcinku życia społecznego. Wielkanoc nie daje zapomnieć, że każdy ma prawo do chwil radości w swojem życiu — radości, która jest twórczym elementem życia — radości, którą dobry zastęp może wnieść nawet tam, gdzie już o niej prawie, że zapomniano. Chodzi mi o środowiska naszych rówieśników: dzieci i młodzieży, wychowywanych w warunkach strasznej nędzy. Skrzętny wywiad ustali, gdzie można i gdzie trzeba pójść, więc obarczeni kopą pisanek, piłką (wszyscy chłopcy lubią grać w piłkę nożną, tylko nie wszyscy mają czem), i mnóstwem dobrych pomysłów — pójdziemy. I zebrawszy grono dzieci, które będzie milcząco-zdziwione, będziemy się z niemi bawić: konkurs tłuczonych pisanek (zwycięzca, który swoją pisanką rozbił najwięcej przeciwników, ma bezsporne prawo pożreć je wszystkie), potem mecz w piłkę drużynami mieszanemi, podczas odpoczynku uczymy się śpiewać, a po odpoczynku kleimy reprezentacyjnego latawca, którego po reprezentacyjnem puszczaniu zostawiamy na pamiątkę i na wzór.

Trochę „siebie" oddamy innym, ale zapasu naszej radości życia to nie pomniejszy a powiększy, ale i tak przecież nie o nas w tej prawdziwie harcerskiej imprezie chodziło...

Za miesiąc — Międzynarodowy Dzień Skauta.

23 kwietnia odbędzie się napewno w naszej Drużynie, tak samo jak we wszystkich innych, zbiórka Drużyny poświęcona międzynarodowemu braterstwu młodzieży.

Nasz zastęp może przyjść na nią i... biernie oczekiwać, co powie Drużynowy. To mało!

Nie — my musimy zaznaczyć, że jesteśmy, że się wyróżniamy. Przynieść coś, co więcej znaczy, co zaimponuje.

Co? A gdyby tak dumne oświadczenie: nasz zastęp wysłał siedem listów zagranicę! nasz zastęp zbliżył się do grupki młodzieży innej narodowości, która w naszem środowisku zamieszkuje, i odbył z nią to a to; n. p. rozgrywki w grach sportowych, lub spotkanie, z którego wynikło bliższe zaznajomienie się z nią! nasz zastęp dokonał pewnego czynu, który w pozaharcerskiem otoczeniu podniósł wiarę w braterstwo młodzieży, a czynem tym było pociągnięcie całej klasy w szkole do napisania listów w świat, do zapoznania się z obrzędami i obyczajami innej narodowości, celem stwierdzenia, że „nie taki djabeł straszny, jak go malują" (n. p. zwiedzenie świątyni innego wyznania), albo wreszcie do wzięcia udziału w wieczorze zorganizowanym przez harcerzy a poświęconym międzynarodowemu braterstwu młodzieży; naturalnie na tym wieczorze (jakgdyby kominku-ognisku) z kilkoma pokazami wystąpił nasz zastęp!

A jeszcze na samej zbiórce wystąpić imponująco! Odśpiewać Hymn Międzynarodowy Skautów! Urządzić pokaz! Taki pokaz to może być inscenizacja n. p. życia Baden-Powella, albo kilka scen z powstania scoutingu; robi się to bardzo prosto — konferensjer mówi, opowiada, a gdy dochodzi do momentu charakterystycznego, przerywa — i odbywa się scena, na pół improwizowana na miejscu przez aktorów, dekoracje — w wyobraźni widzów, kostjumy — ledwie zaznaczające, co to za postać, teksty — krótkie, o dowolnem zestawieniu słów, byle wyrażały ogólną myśl; a nawet może słów nie być, tylko mimika — i tak odbywa się inscenizacja. Naprzemian — to scena — to objaśnienie konferensjera! 5—8 takich scen — i przedstawienie skończone!

A obok takich inscenizacyj — mogą być poprostu pokazy n. p. jamborowe, humorystyczne scenki z nieporozumień jamborowych (n. p. rozmowa Polaka z Chińczykiem), pokazy „ściągnięte" od innych narodowości (n. p. znany „skautsky klobouk"), dobroduszne parodje skautów innych narodowości, którzy pojawiają się w charakterystycznych swych postaciach i póty nie mogą się porozumieć, póki orkiestra (grzebieniowa) nie zagra mazura i t. d.

A wreszcie, — jeśli drużyna starsza, można wprowadzić na zbiórkę ni mniej ni więcej, tylko trochę poezji w postaci zbiorowych recytacyj Słobodnika „Pochód" (ze zbiorku „Cień skrzypka"), Tuwima „Do prostego człowieka" z zaznaczeniem przenośnego w obecnych stosunkach charakteru owego wezwania „rżnij karabinem w bruk ulicy" (ze zbiorku „Biblja cygańska") i wiele wierszy Wittlina ze zbiorku „Hymny" n. p. „Grzebanie wroga". „Trwoga przed śmiercią" (z wierszy tych wypadnie wyjąć tylko fragmenty) — oto najpiękniejsze pomysły recytacyj.

Istotą rzeczy jest jednak nietyle urządzenie tych czy owych pokazów. Istotą rzeczy jest nastrój braterstwa. O tem należy pamiętać — a praktyczny wniosek musi już wysnuć stąd sam zastępowy w rozmowie z zastępem.



„Harcerz uważa za brata każdego skauta."

Na wiosenny sezon —

— w przygotowaniu:

„Na Tropie" — „Księga harców"
W. Szyryński — „Wycieczki harcerskie"
A. Czyżewski — „Na tropie wodza".

Nie wylewać!

Istnieje zakorzenione bardzo w drużynach i zastępach przekonanie, że chłopiec jest poto w harcerstwie, żeby się mogła rozwijać drużyna czy zastęp. Nic bardziej mylnego. To my jesteśmy poto, aby chłopiec w ramach naszej organizacji nabył pewnych wartości moralnych i praktycznych, a następnie, aby mógł się w naszej organizacji w godziwych ramach wyżyć. Naczelnem zadaniem zastępowego i zastępu jest dobrze, w pewnym określonym kierunku, wychować powierzonych sobie chłopców, a dopiero na drugim planie zająć pierwsze miejsce w zawodach. Inna sprawa, że często to pierwsze miejsce może być środkiem do celu, jakiem jest wychowanie, ale nigdy nie może być celem samo w sobie.

A jednak często mamy możność zaobserwować następujące zjawisko:

Do zastępu zapisuje się chłopiec. Chłopiec jest ciapa, niezdara, nieobowiązkowy, krótko — oferma. Tymczasem konkurs pomiędzy zastępami idzie pełną parą. Zastępowy staje na głowie, aby zastęp wziął pierwsze miejsce, a tu przez tego nowozaciężnego patałacha zdobyć go nie może... Rezultat — chłopca usuwają (za sprawą zastępowego) z drużyny.

Zastęp otrzymuje pierwsze miejsce: zbiera owoce swego zwycięstwa. Zwycięstwa osiągniętego dzięki jednostce usuniętej, która tymczasem marnuje się gdzieś na uboczu. Jak był ofermą, tak został, jak był nieobowiązkowym, tak jest nim w dalszym ciągu. **Zamiast z niego, drogą wychowania harcerskiego, usunąć wady, pogłębiliśmy je jeszcze** — chłopiec odwrócił się od harcerstwa, nabrał wstrętu do wszystkiego, co harcerzem pachnie (spryt, obowiązkowość, abstynencja).

A my, my nie spełniliśmy naszego względem niego obowiązku, **bośmy go nie wychowali**. Zastępowy zapomniał o tem, poco właściwie jest tym zastępowym.

Zastępowy, który będziesz czytał te słowa, pomyśl chwilkę, czy w swojej burzliwej przeszłości nie miałeś kiedy podobnego wypadku, żeś zmarnował chłopca dla ładnego żetonu na lasce zastępu? Oj, przypomnij sobie! Mea culpa, mea culpa.

Żarty żartami, ale to naprawdę poważna sprawa. Zastępowy zatraca coraz bardziej harcerski cel. Staje się sprawnym organizatorem, sumiennym wykonawcą rozkazów, ale zapomniał o roli i zadaniu zastępowego w harcerstwie.

Druhu Zastępowy! powinieneś pamiętać o jednem (ale to „jedno" jest kapitalnej wagi): **Twoim obowiązkiem jest chłopca wychować.** Nic nie będzie znaczyła patrolówka — pierwsza nagroda w konkursie, jeżeli pozwolisz, żeby chłopiec wyszedł z harcerstwa (jeszcze sam do tego dopomożesz, prosząc drużynowego o usunięcie „ze względu na dobro zastępu i t. p."). nie zrobiwszy przedtem ze ślamazary — kipiejącego energją, z kłamczucha — słownego, z ponurego i złośliwego — uprzejmego i pogodnego, z niepunktualnego — punktualnego, z niekarnego — karnego. Jeżeli tych wszystkich cech w nim nie wyrobisz, a marnujesz jednocześnie istnienie (harcerskie) jednostki dla problematycznej wartości pierwszego miejsca — toś nie jest zastępowym, jesteś bezdusznym członkiem organizacji.

Twoją ambicją, druhu zastępowy, nie powinno być pierwsze miejsce w konkursie, lecz jak najlepsze wychowanie harcerskie twoich chłopców!

J. L. B.

(Na ten artykuł, jako dyskusyjny, spodziewamy się od czytelników kontr-artykułów! — Red.)

Urządzimy się komfortowo.

Każda drużyna musi mieć pewien zapas namiotów, bądź na pomieszczenie komendy, gospodarzy z magazynem żywnościowym i inwentarzowym, kuchni, lazaretu, świetlicy itp., bądź na pomieszczenie świeżo powstałych zastępów, które przed obozem nie zdążyły się zaopatrzyć we własne namioty obozowe, (patrz artykuł w lutowym „Zastępowym" z br.).

Tym, których nie stać na kupno gotowych namiotów pozostaje możliwość wykonania ich własnoręcznie, albo też bezpośrednio we własnym zakresie. Dla potrzeb drużyn G. K. H-y zaleca ustalony typ namiotów 4×5 wysokość 200 do 220, ścianka boczna 90 do 100 cm.

Na namiot taki potrzeba około 55 m² materjału. Ponieważ ceny materjałów będą Wam już choćby z poprzedniego mojego artykułu znane, więc potraficie skalkulować także i duży namiot.

Najlepiej do skrojenia namiotu zabrać się następująco. Zależnie od szerokości posiadanego materjału kroicie tyle brytów, by suma ich szerokości dała Wam żądaną długość namiotu, to jest 5 m. Czyli 5 brytów po 103 cm. (po odliczeniu zakładek 103×5 da Wam tylko 500 do 510 cm. dług.) lub 7 brytów po 72 cm. (długość wypadnie 495 do 500 cm).

Zszywanie winno następować jak przy namiotach dwójkowych z różnicą: że okap wypadnie 5 cm. dalej od brzegu, zaś na okap (10 cm. szerokości) zarezerwowaliśmy nie 6 cm., ale pełnych 20 cm.

Jeśli chodzi o ściany przednie (tylna jednakowa, też do rozpinania, inaczej niż w małych namiotach) to postępujemy tak: na podłodze w izbie rysujemy kredą kształt przodu, o następujących wymiarach podstawa 410 cm. wysokość nad środkiem podstawy 235 cm., zaś wysokości boczne 100 cm. Obecnie przykładamy materjał z rozwiniętej sztuki do rysunku, równając początek materjału z podstawą. Bryt ma być na rysunku złożony tak, aby 10 cm. szerokości wypadło po jednej stronie linji „wysokość", a reszta po drugiej stronie. Pas 10 cm. zużyjemy na wykończenie brzegu przy drzwiach wejściowych. Jeśli używamy zbyt drogiego materjału, to opłaci się czasem użyć „obcego" materjału na zalamowanie, względnie uczynimy lamówkę z gurtu. Tak samo skroimy drugi bryt, przyczem materjał zaczniemy układać nie od podstawy, ale od linji ukośnej, gdyż materjał w sztuce po odkrojeniu poprzedniego brytu pozostaje ukośnie ucięty.

Po zalamowaniu obu brytów (po 5 cm.) wzdłuż boku nakładamy je na siebie i u szczytu zszywamy dosłownie tak, jak robiliśmy to przy małych namiotach. U szczytu przy krajaniu odpadnie nam mały trójkącik materjału, który przyda się nam przy wykańczaniu namiotu. Zszytemi brytami pokrywamy rysunek i kroimy następne bryty, pokrywając resztę powierzchni przodu raz od góry, raz od dołu. Pamiętać trzeba, że materjał musi ok. 1 cm. zachodzić na siebie. Sami już teraz wymiarkujemy ile nam będzie potrzeba brytów. Brzegi bocznych wysokości wykańczamy podobnie jak brzegi wejściowe. Całkiem tak samo kroimy i zszywamy tylną ścianę namiotu. Wreszcie należy zalamować, w danym wypadku koniecznie obcym materjałem brzegi brytów dachowych na przestrzeni od kraju do okapu — we wszystkich czterech rogach. Przed zszyciem wszystkich czterech części razem należy ewentualnie wzmocnić dach naszyciem gurtów. Gurt szczytowy jest konieczny, natomiast gurt od szczytu do okapu jest tylko bardzo pożądany, zwłaszcza w części środkowej (na skrzyżowaniu tego gurtu z gurtem szczytowym znajdzie się gniazdko dla środkowej podpory namiotowej), oraz wzdłuż krawędzi wszycia ścian przedniej i tylnej do dachu.

Teraz pozostaje zalamować wszystkie brzegi, przyczem na szerokości lamówki (5 cm.) zasadniczo odbiją się ewentualne nierówności, przy obecnie skontrolowanych wymiarach namiotu.

Wiosna idzie! Szykuj zastęp:

mundury, tornistry lub chlebaki chłopców!

naprawa sprzętu wycieczkowego!

na zbiórkach zdobywanie wiadomości, które w praktyce rozwiniecie na wycieczkach!

przygotowanie dwóch, trzech „speców": od przyrodnictwa, od terenki, biwakowania, sam nie dasz rady wszystkiemu.

Przyszykuj zawczasu. Potem — jak znalazł!

Do takiego namiotu powinno się doszyć „fartuchy" ok. 25 cm. szerokości wzdłuż przyziemnej długości namiotu, tuż nad oblamowaniem, z szarego płótna względnie juty lub nawet starych worków.

W końcu zabiera głos „specjalista" spośród Was od rymarstwa, który wyznaczy 9 gniazdek na podpory, do podszycia skórą. Do ośmiu gniazdek każe podłożyć i wszyć półkółka metalowe dla umocowania linek, wszyje pentelki do sznurowania, oraz umieści odpowiednią ilość kabli. Pożądanym jest, by końce gurtów zachodziły pod skórę w gniazdkach, wreszcie zalecić należy dodatkowe umieszczenie półkółek przy okapach, by dać możność zaczepienia na każdym boku nie 3 ale nawet 7—9 linek, dzięki czemu namiot będzie można lepiej rozbijać, a także mniej się będzie niszczył.

Futerał, liny kołki i podpory przyszykować potraficie sami, a jeśli macie fantazję, to namiot Wasz otrzyma komfort jaki wyraziłby się: okienkami, wentylatorami, wieszadłami, kieszeniami na przybory, takie wskazówki mógłbym zresztą każdemu podać na zapytanie.

Gdy nawet pierwszy namiot niezbyt się Wam narazie uda, to przy drugim będziecie mieli wiele własnych doświadczeń, które daleko wyjdą poza ramy tutaj zebranych wskazówek, zrobicie go więc znakomicie. Tylko róbcie!

Chorągiew Lwowska. *Kruchy Wilczur.*

Na Wielkanoc — trzydniowa wycieczka do pobliskiej gajówki!

Prima Aprilis.

Wesoło w izbie harcerskiej. Ale na Prima aprilis — to już prawdziwy wulkan humoru. Kawały, przycinki, zasadzki, odwety! Śmiech, śmiech, tryska drzwiami i oknami.

Ach, kiedyż, jeśli nie 1 kwietnia — urządzić w e s o ł ą h e r b a t k ę zastępu!

Nawet nie forsę się składa do wspólnej kasy, lecz produkty. I gospodarzy się na miejscu. Co za rozkosz, gdy gruby Dycio z miną Lady Dreuch (co to, wiecie, musiała odwołać swój piątkowy lunch, bo... głowę dała akurat na szafocie) podsuwa Kubaś z herbatą łakomemu Traperowi Bez Dna.

Po stole tajfun przeszedł i zmiótł zapasy. Tylko landrynki po 4 za grosza chrupią jeszcze w zębach, a oto Stasio ostrzy języczek, wyciąga zza pazuchy autentyczną szopkę... Co zrobić, żeby nie pęknąć ze śmiechu. Refrain: „przeboje" mają wszyscy na ustach...

A potem zastępowy się wmieszał. I pokazy. Ale jakie, hej, hej! Inscenizacje zagadek. Czy wyobrażacie sobie eleganckiego Rajmundka jako... „stoi przy drodze na jednej nodze"... A Kazio „żółty, słodki, w smaku miły..." A potem — inscenizacje pomysłów. Kruk krukowi oka nie wykole — to prawda, ale harcerz harcerza może doprowadzić do śmierci ze śmiechu.

A potem — śpiewamy. Gdy pieśń minie, nieźle się gawędzi, wspomina, zamierza. Serca topnieją, serca się zapalają.

Mogą też być gry, a jakże. Klawy Prima Aprilis.

Hymn Międzynarodowy Skautów.

Hymn ten znajduje się w śpiewniku p. t. „Nasze Pieśni". Nabyć go można w „Na Tropie", Katowice, za cenę zł 1,—.

Ze względów technicznych Redakcja nie może podać nut tej pieśni, a więc i podanie tekstu nic nikomu nie dałoby. Druhu Zastępowy! zdobądź się na ten wysiłek, zakupcie całym zastępem ten śpiewnik, zawierający przecież i wiele innych pieśni i niechaj do repertuaru waszych pieśni wejdzie „Międzynarodówka Skautowa"!

Zagranicą czekają listów od Was!

Pisz do „Na Tropie" (Katowice, ul. Szafranka, Domek Harcerski) lub „Skauta" (Lwów, ul. Kurkowa 12) z prośbą o podanie adresów skautów zagranicznych lub harcerzy polskich zagranicą.

W najbliższych numerach tych pism oczekuj odpowiedzi!

Na ten moment niech Wasz zastęp naszykuje list od każdego swego członka. Przed dniem 23 kwietnia — wyślijcie je.

Niechaj dziesiątki tysięcy nici porozumienia połączy skautów całego świata.

Wiosną powiało...

21 marca — toć to kalendarzowy początek wiosny! A choć dziś — jak wogóle nikt się praw nijakich słuchać nie chce, tak i pory roku przeciw kalendarzowi się zbuntowały — to jednak, czyż nie czujesz w kościach? czy ci na duszy nie raźniej? Wiosną powiało!

Jeszcze szaro na polach — a tylko pierwsze zielone wypustki po bróździach. Czy to nie ta właśnie pora, na którą zawsze czatowałeś, chcąc podpatrzeć, jak się wiosna budzi? Patrz — a teraz już jesteś wodzem, zastęp wywodzisz na harc. Czy pominiesz tropienie przedwiośnia?

Nie wiem, może to herezja, ale mi się zdaje, że się całkiem obejdzie bez książki przyrodniczej. Bo nie tak jest ważne, żeby przyrodę nazwać, jak — aby zauważyć!

Podgrzewać szkolne wiadomości, przypomnieć, jak to było poprzedniej wiosny i dawniej — i tropić.

Bieliśniegi — już były, czy jeszcze nie? Przylaszczki, zawilce, pierwiosnki, sasanki... I te pąki, te pąki na drzewach! jak pulchnieją, jak obrzmiewają. I dziwny cud pierwszych listków. Leszczyna, olsza — co to pierwsze ukażą swe kwiaty, zanim liście rozwinąć zdołały! Jest, jest na co patrzeć!

Jest, jest czego słuchać! Skowronki już dawno, i szpaki powinny być; czy kaczki do błot już przyciągnęły? Coraz nowe głosy. Coraz nowi goście.

Nie spóźnij się! Zbudź się nie później niż cała przyroda!

Błoto jeszcze wielkie po polnych drogach i wilgotne lasy. Więc nasze wycieczki — to tylko łazęgi. Biwaku się nie rozbija. Po lesie się nie rozsypuje. Gry przyrodnicze — ale takie zabawne. Gwiazda osobliwości (z 7 punktów w lesie kierunki do ciekawostek przyrody). Po nitce rozwieszonej wśród lasu od rośliny do rośliny... do kłębka. „Totalizator" pąków (kto na którego „typa" „stawia", że się pierwszy rozwinie). I tyle innych w lesie. A w polu! Co w polu się robi? Wróżby z oziminy: co to z tego wyrośnie — jakie zboże? Wywiad u gospodarza na wsi: co będzie się teraz w gospodarstwie robić? Co za kapitalnie ciekawa dla mieszczuchów byłaby to rzecz — zobaczyć ten cud: oto tyle ziarna przeznaczono na wysianie. A z końcem lata: oto tyle wymłócono. Dar ziemi. Dowiedzieć się jakoś, kto jak nawozi ziemię. I własnemi oczyma zobaczyć, czy są różnice między zbiorami z różno nawożonych gruntów? Ot, byle się nie spóźnić — wiele można zobaczyć „nieszkolnych" rzeczy. Zwłaszcza wiele cudów objawi się mieszczuchom, co to dopiero pełnem latem zwykli wytknąć nos z ciasnych ulic.

A czy wiecie, co jeszcze można zobaczyć tą porą roku na wsi? Przednówek... a to znaczy w wielu razach — głód na wsi. Od nieomaszczonych kartofli i nieznośnego żuru brzuchy się wzdymają wiejskim dzieciakom. Jedyna nasza realna pomoc — to chyba pośrednictwo w sprzedaży wiejskich produktów naszym rodzicom i znajomym. Może się uda? Wytropić krzyczącą potrzebę, wytropić ścieżkę ku jej jakiemu-takiemu zaspokojeniu. Może uda się coś poradzić?

Więc wiosną miej otwarte oczy! Dostrzeż słońca blask i barwność i cudowność wiosny. Zobacz, jak przyroda budzi się, by znów dawać człowiekowi i jak człowiek nie umie brać. Jeden się rozsiadł szeroko i zagarnął pod siebie, drugi ani chyci, ani chyci...

Żeglarska wyprawa zagraniczna.

I Żeglarska Drużyna Harcerska im. Jana z Kolna z Krakowa pragnęłaby zorganizować w okresie wiosennym spływ kajakowy, którego trasa biegłaby Odrą z Górnego Śląska przez Opole, Wrocław, Głogów, nast. Szprewę do Berlina, i kanałem przez Magdeburg, Hanower do Kolonji; Renem w górę do jeziora Bodeńskiego; stamtąd kajaki zostałyby przewiezione do miejscowości Doneuschingen nad Dunajem, skąd do Wiednia, gdzie zasadniczo byłby spływ zakończony. Początek spływu 1. IV. b. r. — koniec 30. VI. b. r.

Dla bardziej wytrwałych jest przewidziany dalszy spływ Dunajem do Morza Czarnego.

Bliższych informacyj udziela Druh Witold Sypniewski, Kraków, Długa 5 m. 5, do którego należy się zgłaszać do dnia 25 marca br.

Jak zastęp zuchów z Kobylina zwiedził Poznań.

O godz. 7 wieczorem w harcówce drużyny wrzało. Z zastępu „Żubrów“ nie brakło nikogo. Stali teraz wyprężeni w szeregu i słuchali ostatecznych informacyj i poleceń Franka, swego zastępowego. Jutro przecież, przed świtem jeszcze mają się stawić wszyscy na pobliskiej stacji kolejowej, skąd udadzą się na wycieczkę krajoznawczą do Poznania.

Druhowie z innych zastępów zebrani w harcówce z zazdrością spoglądają na tych szczęśliwców z rozpromienionemi twarzami. Każdy w duchu postanawia dołożyć wszystkich starań, by z następnej okazji skorzystać.

Do wycieczki wszystko już jest przygotowane. Franek sprawdza ostatecznie umundurowanie swoich chłopców, tu i ówdzie rzuci pytanie, by się przekonać, czy wszystko dobrze zrozumieli i zapamiętali. Nareszcie zadowolony daje komendę. Baczność! Czuwaj! Rozejść się.

Wróciwszy do domu Franek sprawdził jeszcze raz czy wszystko dobrze przygotował.

1. Pieniądze już rano podjął z P. K. O., gdyż od pół roku chłopcy składali na jego ręce.
2. Zniżka kolejowa 75% jest przygotowana, wypełniona i podpisana przez drużynowego.
3. Jeszcze raz przeczytał list ze szkolnego schroniska wycieczkowego, zapewniający nocleg. Tak, to ważna sprawa.
4. W książeczce zastępowego zapisał sobie druhów Władka, Tunia i Wacha jako sprawozdawców-kronikarzy z wycieczki. Wprawdzie zapoznali się już na poprzednich zbiórkach z historją Poznania i z tem co mają tam zobaczyć, lecz dobrze jeszcze zdać sobie sprawę z wycieczki po powrocie.

Na zakończenie odłożył sobie najcięższą robotę. Wyjął z teczki list od dha Porębskiego, jednego z drużynowych Poznania i plan miasta, na którym czerwonym ołówkiem zaznaczona była marszruta pierwszego i drugiego dnia pobytu w Poznaniu. Nad planem tym Franek spędził już niejedną godzinę. Musi przecież dobrze prowadzić zastęp. Nie może błądzić, a posterunkowym na skrzyżowaniach nie chcę zawracać głowy.

Franek dokładnie zna już drogę, wie gdzie i o jakim czasie ma być. W różnych punktach miasta oczekiwać go będą druhowie z Drużyn Dha Porębskiego, którzy pokażą zastępowi „Żubrów“ to, co warto zobaczyć i zapamiętać.

Tak! to już wszystko.

Lecz Franka trapi jeszcze jedna myśl. Jutro wieczorem ma być z całym zastępem na zbiórce drużyny Dha Porębskiego. Na zbiórce tej mają być ćwiczenia, w których on z zastępem też ma wziąć udział. Pragnąłby, by jego zastęp jak najlepiej się zaprezentował. I z uczuciem zadowolenia stwierdza, że ostatniemi czasy podniósł się wyraźnie poziom wyrobienia „Żubrów“, którzy — zdoppingowani myślą o tym czekającym ich „występie“ od dłuższego czasu wzmogli swe w tym kierunku wysiłki.

Po dwudniowym pobycie w Poznaniu, zastęp „Żubrów“ wracał do domu. Chłopcy, chociaż trochę zmęczeni, z rozpromienionemi twarzami dzielili się zdobytemi wrażeniami. Pierwszy raz byli w dużem mieście, pierwszy raz byli na zbiórce innej drużyny.

Duszę Franka przepełniała duma dobrze spełnionego obowiązku. Pozostała jeszcze ostatnia sprawa. Przy pożegnaniu przypomniał chłopcom o następnej zbiórce, na której w sposób bardziej uporządkowany podzielą się wrażeniami z odbytej wycieczki.

Z cyklu „Prawo a życie“.

10 PUNKT.

Jednym z najbardziej rzucających się w oczy punktów Prawa jest punkt dziesiąty, a zwłaszcza jego druga połowa. Społeczeństwo szerokie osądza harcerza nie na podstawie jego słowności, karności, pogody, ale dlatego, że nie pije i nie pali.

Prawo mówi nam wyraźnie: Harcerz nie pije napojów alkoholowych i nie pali tytoniu. Z prawem nie możemy iść na kompromis. Tymczasem, dopóki chłopiec jest jeszcze młody i sprawa przedstawia się zadawalająco, ale gdy przychodzi wiek 15—17 lat rzecz ma się nieco gorzej. Bądźmy szczerzy i chciejmy rzeczy zobaczyć tak, jak one rzeczywiście się przedstawiają (naogół widzimy rzeczy tylko te, które chcemy zobaczyć): chłopcy w tym wieku — można zaryzykować twierdzenie — masowo przekraczają ten właśnie punkt Prawa. I często pierwsze przekroczenie następuje zupełnie nieświadomie, bez specjalnej złej woli. Ot tak jakoś ten pierwszy papieros, czy pierwszy kieliszek przyszły same z siebie. Okoliczności tej sprzyja jeszcze fakt, gdy chłopiec żyje w środowisku robotniczem.

Teraz dopiero zaczyna się tragedja i chłopca i zastępowego i drużyny. Rozwiązanie tej sprawy u nas wygląda w sposób następujący: gdy „winowajcą“ jest chłopiec słabo naogół pracujący, mierny harcerz — usuwa go się z drużyny (nie jest to dobre rozwiązanie sprawy — raczej powinniśmy starać się go poprawić, niż usuwając — marnować). Gdy chłopiec, który przekroczył Prawo, pracuje bardzo dobrze i jest pod każdym innym względem dobrym harcerzem — drużyna pozostaje niezdecydowana, cała sprawa wisi jakby w powietrzu, zwłaszcza, że na wyrzucenie nie zasługuje chłopiec, przestępstwo którego jest nieproporcjonalnie małe w stosunku do wartości, jakie wnosi do organizacji.

Tak wygląda „życie“ drugiej połowy dziesiątego punktu Prawa. A kto temu jest winien?

Odpowiadając na to pytanie, należałoby przytoczyć cały szereg winowajców, składających się na taki stan rzeczy. Ja jednak ograniczę się tylko do jednego — do zastępowego, albowiem on tu ponosi gros winy. Nikt inny, tylko on zawinił, że chłopcy jego dziś palą i piją.

Zastępowy jest odpowiedzialny za wykonywanie Prawa przez jego zastęp. „Dobrze — powie niejeden — ale jak ja mam do tego dojść, jakiemi drogami?“

Druhu Zastępowy! chcąc tego dokonać musisz: od pierwszej chwili swego wodzowania, choćbyś miał wtenczas chłopców jedenastoletnich, wpajać w nich, powtarzać to im ciągle, na każdej zbiórce, że punkt 10 musi być szczególnie troskliwie wypełniamy, że nam nie wolno jego przekroczyć, że podług niego będzie się sądziło jego harcerskość, że picie i palenie — to klęski społeczne, że — wreszcie — jest albo nie jest się harcerzem. Słowa te musi słyszeć on od małego brzdąca do starego dryblasa. Muszą mu one ciągle brzmieć w uszach, musi być niemi cały zasugerowany, wtedy dopiero w chwili krytycznej potrafi odsunąć od siebie kieliszek i nie wziąć do ust papierosa.

To jest zadanie zastępowego!

Oczywiście nie wolno mu też zapomnieć o tem, że sam musi świecić wzorowym przykładem.

Kazimierz Koźniewski.

„Wspólnemi siłami“.*)

Jak się tę książkę przeczyta, to człowiek wie, poco są książki: żeby łatwiej było żyć! żeby łatwiej było działać! żeby wiary w siły swoje i gromady nie tracić!

Bo książka „Wspólnemi siłami“ wiedzie nas wśród bardzo życiowej, bardzo prawdziwej dla optymistów, a bardzo „optymistycznej“ dla pesymistów historji o tem, jak wspólnemi siłami kilkunastu wyrostków stworzyło... wiecie co?: czytelnię! prawdziwą czytelnię książek i pism dla młodych śmirusów z całego miasteczka!

Aż mi wstyd, że nie umiem w krótkich słowach zawrzeć ducha tej książeczki. Aż się boję, że pomyślicie, że to „nic takiego“, a tymczasem naprawdę, naprawdę warto przeczytać i chłopakom niektórym wcisnąć do ręki.

Gdyby porównywać tę książeczkę do którejś z naszych, harcerskich — to przypomina ona „Andrzeja Małkowskiego“ Kamińskiego. Tylko tamta dla nieco starszych, ta dla młodszych. Niema może tyle rozmachu i niema pretensji do struktury powieści, ale entuzjazm wlewa do żył! I tem jest podobna.

---

*) Jadwiga Bornsteinowa, „Wspólnemi siłami“. Wyd. „Nasza Księgarnia“, Warszawa, ul. Świętokrzyska 18, konto P. K. O. 2058, cena 1 zł 80 gr.

zuchy

pod redakcją harcmistrza A. Kamińskiego

Kręgi starszyzny zuchowej krzepną!

Skład Gromady Kręgu Ognia.

Od roku 1932:

1. Kamiński Aleksander, 2. Mościcki Stanisław (Szef gromady), Datoń Donat (Strażnik Ogniska), 4. Gołogórski Daniel, 5. Jelski Kazimierz, 6. Dźwikowski Adam, 7. Ogorzały Aleksander, 8. Jędrzejczyk Emil, 9. Krzemiński Stefan, 10. Śniegucki Wiktor, 11. Polak Jan, 12. Kozikowski Konstanty, 13. Adamski Leon, 14. Dehnel Władysław.

Od roku 1933:

15. Luzar Teofil, 16. Wojciechowski Tadeusz, 17. Kumor Łukasz, 18. Kościński Walerjan, 19. Czajkowski Kazimierz.

Od roku 1934:

20. Migurski Ryszard, 21. Greniuk Piotr, 22. Krawczykowski Franciszek, 23. Godłowski Władysław, 24. Pietras Tadeusz, 25. Czech Franciszek, 26. Sobieraj Władysław.

Od roku 1936:

27. Strzykała Michał, 28. Skrzyszowski Bronisław, 29. Królówna Stanisława, 30. Nikończuk Aleksander, 31. Baron Antoni.

Idziemy gromadą i ławą...

Tu mówi Gromada Kręgu Ognia — do wszystkich gromad Kręgu Rady. Wodzowie — czuj!

W trzyletnim wysiłku urosła nas liczba ogromna. Tworzymy w Chorągwiach zwarte i mocne gromady, równym krokiem idące naprzód. W ustawicznym wysiłku pomnażające Ruch o nowe tereny i nowe środki. Podajmy sobie ręce! Zwiążmy się w olbrzymie kolisko instruktorskiej braci, opasując niem całą Polskę. Zapoznajmy się bliżej ze sobą. Powiedzmy coś o sobie gromadom innych Chorągwi.

WODZOWIE!

Realizujemy myśl rzuconą w „Statucie organizacyjnym Gromad Instruktorskich" — wiążemy gromady, których członkami jesteście, wpisując je do Kręgu Rady.

Lista otwarta. Wodzowie gromad instruktorskich zgłoszą swe gromady, nadsyłając do druku krótki bodaj narazie komunikat o swej gromadzie. Nie ustalamy form komunikatu. Sami wiecie o czem napisać, co podać innym o sobie.

To pierwszy etap realizacji „Statutu".
Potem będziemy znowu do Was mówić.
Czuj! **ST. MOŚCICKI.**

Melduje się gromada Poznańska.

Poznańska gromada zawiązana w zimie roku ubiegłego odbyła swój zjazd w dn. 6 i 7 stycznia. Przybyli wszyscy członkowie gromady zapisani w roku ubiegłym, za wyjątkiem odbywających służbę wojskową. Jest to najlepszym sprawdzianem zżycia się gromady.



„Melduje się gromada Poznańska."

Jak wyglądał zjazd?

Był prawdziwie zuchową imprezą. — Czas spędziliśmy wesoło i pożytecznie.

Pierwszy dzień: Wieczór. Jest kominek własny w zuchówce porządnej gromady zuchowej. Ot — włazimy w środowisko właściwe. Rychło nawiązujemy do wspomnień ubiegłego roku, rozwiązują się języki, wiemy już po co się zebraliśmy. Po zakończeniu kominka, przed spoczynkiem we wspólnej sypialni dopowiedzą sobie uczestnicy wiele.

Drugi dzień: Po nabożeństwie zaczynamy sprawozdaniami namiestników. Przystępujemy odrazu do sedna sprawy. Wiemy więc rychło co zrobiono i w jakim kierunku pójdą zamierzenia. Dyskusja, a po niej kolej na Wydział Zuchów Chorągwi. Niech poda co zrobiono, co zrobić zamierza i niechże wolno będzie wszystkim coś na ten temat powiedzieć. Czyż nie jest to słuszne podejście; żadnego dyplomatycznego owijania spraw w bawełnę! Po obiedzie phm. Strzykała Michał mówi o wielu interesujących nas sprawach, związanych z ostatnią Ogólnopolską Konferencją Zuchową w Nierodzimiu. Znowu dyskutujemy na marginesie tego sprawozdania. Od siebie zagajam później dyskusję na temat Cyklów Zuchowych — sedna całej zuchowej pracy wychowawczej. Dh. Strzykała referuje bardzo interesującą sprawę Kręgu Rady. Istnieje taki twór już od roku. Jest to drużyna instruktorów zuchowych chorągwi. Zawiązała się, pamięta o sobie, pracuje, ale właściwie szuka konkretnych form organizacyjnych, pozwalających jej wyjść poza ramy dozwolonej konspiracji po to, by się zalegalizować i zaoferować swą pracę komendantowi chorągwi. Pracujemy nad regulaminem. Chcemy uniknąć bezdusznego schematu, rozdziałów, punktów, paragrafów miłych biurokracie, ale nie nam. Trudno nam idzie. Wkońcu mamy to co nas zadawala. Powstała całość przy współpracy wszystkich. Wieczór spędzamy na zbiórce Kręgu Rady. Przyjmujemy nowych członków, czytamy zeszłoroczne zapiski foljału, stwierdzamy, że niektórzy z naszych są na kresach i przesyłamy im pozdrowienie z Kręgu, radzimy, opowiadamy, słowem wiele dałoby się o tem powiedzieć, ale lepiej nie, zaczekamy i zobaczymy za rok co z tego wszystkiego konkretnie wykonane.

Trzeci dzień: Szkoda, że dopiero dziś mamy w swym gronie Białego Lisa, delegata Wydz. Zuchów G. K. H., hm. Mościckiego. Zawsze był z nami od początku konferencji, ale teraz przyjechał z odprawy zuchowej w Łodzi. Instruktor zuchowy Krzymański Teodor zagaja dyskusję o gromadach zuchowych na wsi. Stwierdzamy, że mimo wykazanej liczby nie mamy gromad zuchowych prawdziwie wiejskich. Do zagadnienia tego organizacyjnie podejdziemy, zdając sobie sprawę z jego potrzeby, ale z ostrożna. Instr. zuch. Grodziski Jan zagaja dyskusję O Kręgu Pracy w powiat. hufcu. Mowa więc o takim kręgu, w którym wodzowie rozsiani są po całym po-

wiecie. Brawo druhu! — widzimy, że wysunięte pomysły to nie teorja, ale rzeczywistość wypróbowana już. Biały Lis podsuwa nielada orzech do zgryzienia. Wskazuje szerokie pole możliwości pracy i nawołuje do ekspansji nie dla samego rozmachu, ale efektu uzyskanych tą drogą zdobyczy. Słuchacze postanawiają w oparciu o poczynania Wydziału Zuchów Kom. Chor. podjąć realizację poważnej, spokojnej, planowej i przez to owocnej pracy zuchowej na odcinkach sobie powierzonych. Postawią kilka bastjonów, o które oprze się współdziałanie kilku hufców sąsiednich. Kier. Wydz. przedstawia plan szkolenia wodzów i instruktorów zuchowych ustalony już organizacyjnie i życiowo. Konferencja skończona!

A. Dźwikowski, hm.

Rudyard Kipling.

Przed miesiącem odszedł w zaświaty jeden z największych pisarzy angielskich. Odszedł pisarz, którego twórca skautingu — lord Baden Powell — zespolił nierozerwalnie ze swem dziełem — skautingiem międzynarodowym.

„Kim" dał skautingowi nietylko najbardziej typowe skautowe ćwiczenie: dał także przepiękne podejście do świata ludzi i zwierząt. Nie naprózno o tym chłopcu hinduskim mówi się, że był przyjacielem całego świata.

„Księgi Dżungli" — spełniły rolę jeszcze donioślejszą: na nich Baden Powell zbudował swe przepyszne pomysły „wilczęce". Tylko instruktorzy zuchowi w pełni ocenić mogą jak decydującą jest treść kiplingowskich „Ksiąg Dżungli" dla badepowellowskich „Wilcząt".

Dopiero gdy się porówna przygody Mowglego z wszystkiem tem, co podały dziesiątki różnych naśladownictw (naprzykład głośny „Tarzan Wśród Małp") — dopiero wtedy widać, jaka przepaść dzieli genjalnego Kiplinga, pełnego subtelnych wartości pedagogicznych, — od bezmyślnych lub naiwnych historyjek naśladowców.

Rudyard Kipling nie żyje.

Jego śmierć odczują specjalnie mocno instruktorzy wilczęcy całego skautowego świata. Odczujemy i my — instruktorzy zuchowi. Odszedł bowiem ktoś, kto swym genjuszem dał motyw dla olbrzymiej, dziecięcej organizacji, obejmującej niemal cały świat.

* * *

Śmierć Rudyarda Kiplinga spowrotem przywiodła przed oczy czar dziewiczej puszczy. W pamięci odżyły porywające przygody malca-Mowglego, uniesionego przez tygrysa i wychowywanego przez wilczą rodzinę. Przypomniały się zbiórki, prowadzone kiedyś dawno, przed dwunastu laty, kiedy to kilkudziesięciu chłopców z zapartym oddechem słuchało opowiadań o tej puszczańskiej, czarownej bajce. Jakże mądrym był stary niedźwiedź — Baloo, jak porywającemi były leśne zabawy w panterę-Baghirę. Ile wychowawczego sensu miały kpiny ze swarliwych, bez praw i ładu żyjących małp-Boondarlogów, oraz pochwały dzielnego, rycerskiego Akeela...

Pyszna to była baśń — i pyszne to były przygody!

Potem przyszła reakcja. Odrzucaliśmy wszystko, co miało związek z dżunglami, wprowadzaliśmy polskie motywy — jedynie zrozumiałe i jedynie słuszne dla polskich dzieci i polskich wodzów.

Ale dziś — gdy już polonizacja wilcząt-zuchów zrobiła tak wielki krok, że o dżunglowym wilczęctwie mało kto z wodzów zuchowych wie, gdy polskie motywy zbiórek opanowały bezpowrotnie nasze gromady — dziś możemy bez obawy nawrócić częściowo do przepięknej baśni puszczańskiej, którą polityka zuchowa kazała ongiś wyeliminować z naszych zbiórek.

I dlatego sądzę, że celowem jest i słusznem podsunąć naszym gromadom zuchowym, a w szczególności gromadom dzieci miejskich i inteligenckich, oddawna zaniedbany cykl zabaw: zabawę w „wilczęta".

Kto wie, czy nie będzie to jeden z najładniejszych, jeden z najbardziej ciekawych cyklów zabawowych naszych gromad.

Na najbliższej Ogólnopolskiej Konferencji Zuchowej zgłoszę projekt sprawności zuchowej: „Wilczek". Nie wątpię, że sprawność ta zostanie przyjęta. Ale nawet zanim to nastąpi oficjalnie, już teraz można zachęcić tych, którym to będzie odpowiadało, do zabawienia się z zuchami przez szereg miesięcy wiosennych i letnich w Mowglego i wilków, w Cher Khana i Tabakwi, w Kaa i Boondar Logów. Materjał znaleźć będzie łatwo w pierwszym tomiku książki „Wilczęta", pióra gen. Baden Powella, przetłumaczonej na polski przez dha T. Strumiłłę.

Tak oto — przywracając na polskim terenie do ponownego życia niezapomnianych bohaterów Drugiej Księgi Dżungli — oddamy hołd odeszłemu w zaświaty genjuszowi pisarza angielskiego. A. KAMIŃSKI.

Ruch Zuchowy „Eclaireurs de France".

według „Reglement Interieur E. d. F." 1931.

Gromady zuchowe skupiają chłopców od 8 do 12 lat.

Przyjętym do Gromady może być każdy chłopiec na prośbę rodziców. Po zgodzie wodza gromady i po zdaniu stopnia „Patte Tendre" *) oraz po złożeniu obietnicy zuchowej zostaje definitywnie zuchem.

Obietnica zuchowa ma dwie redakcje. To samo widzimy zresztą i w przyrzeczeniu skautowem. Rodzice zuchów orzekają jaką obietnicę ma ich syn składać. Redakcje te są następujące:

„Przyrzekam zrobić wszystko co potrafię, aby
1. Być wiernym swemu sumieniu, Ojczyźnie i prawu zuchowemu,
2. Być wiernym z pomocą Boga mojej Ojczyźnie i prawu zuchowemu,
codziennie zrobić komuś przysługę!"

Prawo zuchowe brzmi:
1. Wilczek słucha starszego wilka,
2. Wilczek nie słucha samego siebie.

Dewiza: „De notre mieux".

Pieśni: „Nous sommes les Louveteaux", „Li doit être su par toutes les meutes".

Stopnie: „Delikatna łapka" (Patte Tendre) udzielana jest po czterech obecnościach na zbiórkach gromady.

„Pierwsza Gwiazdka" udzielana jest po trzech miesiącach po otrzymaniu „Delikatnej łapki" i po przeprowadzeniu odpowiedniej próby.

„Druga Gwiazdka" niema specjalnego okresu, po którym może być udzielona, wymaga się jedynie próby i pewnego „ducha zuchowego".

Wymagania do prób opublikowane są w „Livre des Brevets". Pal totemowy może nosić ta gromada, której członkowie ponad dziesięć lat mający uzyskali drugą gwiazdkę.

Wodzowie czerpią materjał do pracy z: „Livre des Louveteaux" Baden Powell, „Księgi dżungli" Kiplinga.

Stanisław Berezowski, hm.

*) Delikatnej łapki.

Nierodzim
(w marcu 1936 r.)

Do 4 marca trwał dziesięciodniowy kurs zuchowy dla kobiet. 15 druhen, stanowiących komplet kursu, podzielono na dwa zastępy: instruktorski i opiekuński. Należy zaznaczyć, że kurs ten charakteryzowała wyjątkowa sumienność w pracy oraz nieprzeciętna harcerskość w życiu codziennem.

Od 8 do 18 marca odbywał się kurs instruktorski dla chorągwi lwowskiej. Większość uczestników (kurs liczył 14 druhów) odbyła pomyślnie próbę podharcmistrzowską w dziale zuchowym.

20 marca rozpoczyna się kurs dla chorągwi mazowieckiej i łódzkiej; trwać będzie do 30 marca.

Tak więc marzec uznać należy dla Nierodzimia za pracowity miesiąc zuchowy.

W kwietniu i maju przewidziane są następujące kursy:
1—10 kwietnia — kurs dla kierowników kolonij zuchowych.
1—10 kwietnia — kurs dla chorągwi wołyńskiej.
19—26 kwietnia — kurs harcerski dla nauczycieli szkół zawodowych z terenu Kuratorjum Krakowskiego.
3—13 maja — kurs zuchowy dla kierowników gromad specjalnych (głuchoniemych, niedorozwiniętych, dzieci chorych etc.). Na ten ostatni kurs zgłoszenia kierować należy bezpośrednio do Nierodzimia.

15 maja Szkoła Instruktorów Zuchowych przerywa na półtora miesiąca swe prace. Wznowienie czynności Szkoły nastąpi 1 lipca w Brennie, Śląsk Cieszyński.

Konkurs!!!

Jest doskonała melodja!

Jest żywy i przyjemny taniec zuchowy!

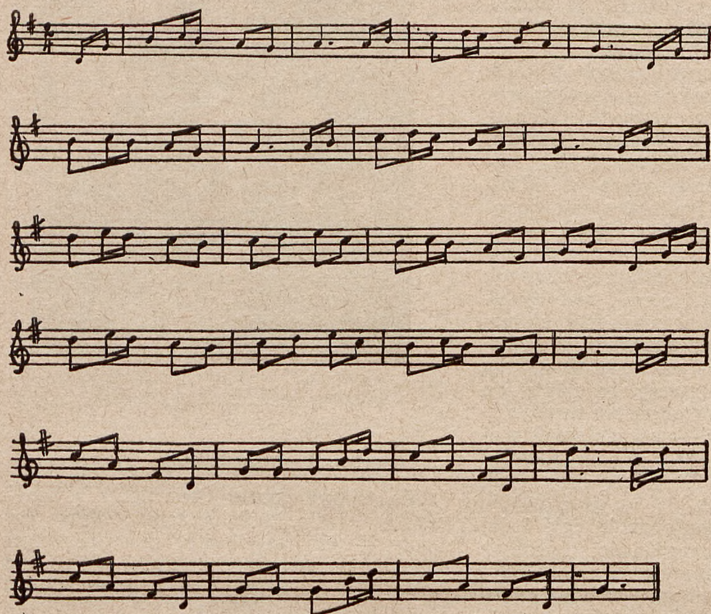
Brak natomiast słów!

Taniec nazywa się „Łobuziak“. Jest ludowego pochodzenia szwedzkiego. Próby poczynione w kilku gromadach i na kilku kursach wskazują, że taniec ten podbije wkrótce zuchów wszystkich gromad.

Kto pomoże ułożyć słowa?

Konkurs trwa do 15 kwietnia br. Materjały nadsyłać bezpośrednio do Komendy Szkoły Instr. Zuch. w Nierodzimiu. Autor najlepszego tekstu otrzyma „Krąg Rady“ A. Kamińskiego.

Melodja brzmi:



Taniec przebiega w następujący sposób:

A — ustawić się w dwa szeregi, twarzami do siebie; tancerz naprzeciwko tancerza.

B — nastąpi szereg figur. Każda figura zajmuje dwie pierwsze części melodji; Trzecia część melodji — to refren; refren tańczy się stale jednakowo.

C — Każda figura trwa (jak zaznaczono wyżej) przez dwie pierwsze części melodji. W czasie pierwszej połowy melodji figury wykonuje się wolno (jedna na cztery takty), w czasie drugiej — szybciej (jedna na dwa takty). Figury wykonuje się w miejscu, twarzami do siebie. Każdą figurę wykonują szeregi na zmianę: pierwszy szereg — drugi, pierwszy — drugi.

Oto wykaz figur:

1. Głęboki ukłon (ręce na biodrach),
2. Wykrok podskokiem raz lewonóż, raz prawonóż,
3. Podskokiem zwrot w lewo (lub prawo), potem z zajętej pozycji podskokami kolejno w tył zwrot.
4. Boks.
5. Chwyt oburącz za własne uszy, wysunięcie języka i „pogardliwa mina“ w kierunku partnera. W drugiej przyspieszonej, części melodji — pokazywanie wzajemne „nosa“ palcami.
6. Klaśnięcie nad pochyloną głową partnera,
7. Podanie rąk na zgodę.

D — Refren tańczony jest stale w ten sposób, że jeden szereg posuwa się podskokami w lewo, drugi w prawo (cztery kroki — podskoki) i stanąwszy w miejscu — trzykrotnie klaszcze w dłoń w kierunku tancerza stojącego naprzeciwko. To samo — z powrotem. i tak — dwukrotnie.

Proszę o głos!

Lotnictwo budzi w dzieciach instynkt powietrza, a każde zawody odmieniają ich dusze. Zapalają serca ogniem i przenikają wiarą we „własne“ siły. Wskrzeszają też zrozumienie konieczności panowania nad oceanem powietrznym.

Każde zwycięstwo rodzi w nich dumę narodową i zrozumienie, że musimy posiadać potężne lotnictwo, a posiadać je będziemy tylko wtedy, gdy już teraz rozpoczniemy nad tem pracę.

Dlatego w zbiórkach na moim terenie kształcę zastępy ludzi powietrza.

Przerabiając loopingi, korkociągi, nawroty i inne ćwiczenia lotnicze w zabawach, wierzą zuchy, że przyczyniają się w ten sposób do podniesienia i pomnożenia naszej siły w powietrzu.

Polska musi być lotnicza, a młodzież nasza, jak to powiedział Zwycięzca Challenge'u, ś. p. Żwirko „musi nabywać instynktu ptasiego, jeżeli chcemy mieć w narodzie więcej Bajanów i Skarżyńskich“.

„Nie uczeniem dzieci wytartych komunałów i frazesów, nie zmuszaniem do automatycznego klepania starych hurra-patrjotycznych litanijek“ krzewię w nich prawdziwe narodowe uczucie.

Zuch do dumy narodowej dochodzi u mnie sam i wówczas ona jest pełnowartościową. Nie na frazesach, komunałach i hasłach, a na rzetelnej zuchowej zabawie, która jest rzetelną pracą, dorobimy Białemu Orłowi gigantyczne skrzydła.

Cieszę się z młodocianych entuzjastów, albowiem oni są pokoleniem lotników, które potrafi w pełni ocenić znaczenie obecnych sukcesów i na terenie międzynarodowym wywalczyć nowe tryumfy dla polskiego lotnictwa.

Oto projekt sprawności „Lotnika“:

Każdy zuch:

1. *Zrobi samolocik, latawca, latawczyka, balon, spadochron, czapkę pilota.*
2. *Opowie dwie przygody lotnicze.*
3. *Wie, kto był zwycięzcą w zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta i na jakich balonach (nazwa).*
4. *Wie, kto był zwycięzcą w Szalanżu 1933 roku i 1934 roku i na jakich „maszynach“.*
5. *Wie kto to był Skarżyński i Adamowiczowie.*
6. *Zna trasy lotów szalanżowych, bolonowych i przelotu przez Atlantyk.*
7. *Zna lotnisko.*
8. *Śpiewa piosnkę lotniczą i tańczy taniec.*
9. *Umie „rakietę“ lotniczą.*
10. *Warczy jak samolot.*
11. *Zapuszcza samolot i napełnia balon gazem.*
12. *Umie zeskakiwać ze spadochronem (parasolem).*
13. *Umie jeździć na „samolocie“.*
14. *Wie jaka pogoda nadaje się do jazdy.*
15. *Sprawdza kierunek wiatru.*
16. *Wie do czego służą barometr i termometr, oraz butle z tlenem.*
17. *Sprawdzi barometr i termometr.*

A. NIKOŃCZUK.

Bibljografja zuchowa.

J. Zwolakowska: **„Piosenki i tańce zuchowe"**, Warszawa, 1936 r.

Druhna Jadwiga Zwolakowska, Kierowniczka Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek, jest w harcerstwie jedną z najpoważniejszych znawczyń śpiewnictwa wogóle, a harcerskiego w szczególności. Wydany przez nią swego czasu śpiewniczek harcerski uchodzi za najlepszy tego rodzaju zbiorek. Cechują druhnę Zwolakowską wyjątkowa sumienność i skrupulatność w dbaniu o możliwie staranny dobór i najbardziej poprawną formę wykonania piosenek harcerskich.

Zbiorek zuchowy liczy 53 piosenki i tańce — w tem żadnej z drukowanych w zbiorku męskim.

Większość piosenek tych i tańców zasługuje całkowicie na wprowadzenie do męskich gromad zuchowych. Za doskonałe, w charakterze zuchowym, uznać należy: „Dalej zuchy szeregami", „Powiedział nam ptaszek", „Na wycieczkę", „Jak to przyjemnie". K.

Kronika Zuchowa.

Druhna Jadwiga Zienkiewiczówna nie żyje.

25 lutego b. r. zmarła w Warszawie druhna dr. Jadwiga Zienkiewiczówna. Z jej odejściem zuchowy świat instruktorski poniósł dotkliwą stratę.

Druhna Zienkiewiczówna była tą instruktorką, która potrafiła w roku 1926 zebrać i zespolić twórcze pomysły nurtujące harcerstwo żeńskie w dziedzinie prac z najmłodszemi dziećmi i z pomysłów tych stworzyć zwarty system — zuchową organizację harcerek. Od tego czasu — stanąwszy na czele Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek — staje się Druhna Zienkiewiczówna spiritus movens poczynań zuchowych w Polsce. Jak Dobra Wróżka otacza rozwijające się gromady zuchowe swą wytrwałą opieką organizacyjną, rozbudza zuchowe zamiłowania instruktorskie w licznem gronie harcerek, jest niewyczerpanem źródłem wciąż nowych zuchowych pomysłów, ćwiczeń, zabaw, śpiewów. Zakłada pierwsze pisemko zuchowe przy „Harcerzu" warszawskim, opracowuje regulaminy zuchowe, prowadzi kursy, wydaje specjalną „Instrukcję Zuchową", będącą przez parę lat jedyną pomocą drukowaną dla gromad.

Rozpoczęte prace nad podręcznikiem zuchowym przerywa Druhnie Zienkiewiczównie konieczność opuszczenia Warszawy i objęcia stanowiska lekarskiego w Kościeliskach. To oddalenie przez przestrzeń i pracę zawodową zmusiło Druhnę Zienkiewiczównę do zaprzestania czynnych prac centralnych w ruchu zuchowym. Tem niemniej do ostatnich niemal miesięcy opiekowała się wydatnie gromadami zuchowemi, będącemi w Jej pobliżu.

Ruch zuchowy męski wiele zawdzięcza zuchowym zdobyczom harcerek: Jest to jedno z głównych źródeł naszych poczynań. Z tego tytułu — prace Druhny Jadwigi Zienkiewiczówny mają dla nas specjalną wartość.

Jeśli do tego dodać, że Druhna Zienkiewiczówna reprezentowała wybitnie wysoki typ harcerski, że była człowiekiem zdumiewającym siłą charakteru, hartem, niespotykaną ofiarnością, ciągłą gotowością służby i wyjątkową postawą etyczną — wtedy dopiero żal instruktorów zuchowych nabierze pełnego wyrazu.

Konferencja w sprawie zuchowej metody nauczania szkolnego.

Konferencja ta odbyła się w Mikołowie na Śląsku w dniach 17—19 lutego b. r. Jak wiadomo w Mikołowie jest specjalny ośrodek doświadczalny, złożony z trzech niższych klas szkoły powszechnej, gdzie wypróbowane są możliwości przeniesienia na teren klas szkolnych — zuchowych sposobów.

Konferencja zgromadziła około 60 osób spośród władz szkolnych i harcerskich. Były reprezentowane wszystkie Kuratorja Szkolne za wyjątkiem Lwowa. Przybył również Pan Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Powszechnego w Ministerstwie Oświaty — p. Bugajski. Obradami kierował p. Kurator Śląski — dr. T. Kupczyński.

Konferencja, wniósłszy szereg cennych wskazówek, poprawek i rad, zmierzających do właściwego prowadzenia eksperymentu — uznała zarazem niedwuznacznie, że eksperyment ocenić należy bezwarunkowo pozytywnie, że należy go kontynuować i na perjodycznie zwoływanych konferencjach — kontrolować wyniki prób. Pan Kurator Śląski powołał specjalną Komisję Doradczą dla tych prób.

Zarówno sama konferencja jak i jej przebieg, a w szczególności życzliwe i pozytywne ustosunkowanie się do czynionych prób przez odpowiedzialne czynniki oświatowe — uznać należy za wielki sukces ruchu zuchowego.

Na marginesie obrad mikołowskich zanotować należy znamienne zdanie P. Naczelnika Bugajskiego: „Stwierdzić muszę — powiedział P. Naczelnik — że przy układaniu nowych programów szkolnych, które dziś w szkolnictwie powszechnem obowiązują — czerpano szczodrą ręką z doświadczeń harcerstwa polskiego, a między innemi — i z polskiej literatury zuchowej".

Współpraca zuchowych gron instruktorskich żeńskiego i męskiego w Warszawie.

Jesteśmy świadkami pozytywnego objawu nawiązania współpracy między gronami instruktorskiemi męskim i żeńskim w Warszawie. Współpracę tę zainaugurowała wspólna konferencja, odbyta 1 i 2 lutego. Konferencja zgromadziła 10 instruktorek z zuchowej organizacji harcerek i 14 instruktorów i instruktorek z zuchowej organizacji harcerzy. Obradowano w bardzo miłej atmosferze. M. i. szczegółowo dyskutowano sprawę organizacji gron starszyzny zuchowej: grupa harcerek reprezentowała pogląd, że drużyny starszyzny grupować winny starszyznę według poziomów wyrobienia harcerskiego (oddzielnie drużyna drużynowych po próbie, oddzielnie drużyna drużynowych przed próbą etc.), grupa harcerzy reprezentowała pogląd zuchowych kręgów pracy przy hufcach i kręgu rady przy Komendzie Chorągwi. W wyniku ciekawej dyskusji postanowiono powołać w Warszawie, niezależnie od Kręgu Rady i Kręgów Pracy — zespół starszych wodzów na poziomie podinstruktorskim.

Najważniejszym wynikiem obrad jest decyzja zorganizowania stałych wizyt wzajemnych obu gron starszyzny w prowadzonych przez siebie gromadach. Po sześciu tygodniach tych wzajemnych obserwacyj i wizyt — odbyć się ma zebranie, na którem nastąpi wymiana spostrzeżeń.



Dzicy ludzie, czy zuchy?

Grodno buduje kolonję zuchową.

Ma to być prosty drewniany budynek wystawiony nad Niemnem. Plany budowy — już rozpoczęte. W najbliższych tygodniach należy oczekiwać początków budowy.

Kursy.

Odbyły się wodzowskie kursy: 1. Dębica (Chorągiew krakowska), 2. Krasnystaw, 3. Biała, 4. Siemień (trzy ostatnie — w Chorągwi Lubelskiej).

Wiadomości o Baden Powellu.

Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Południowej Afryki, Naczelny Skaut, po dokonaniu otwarcia Narodowego Dżembori Południowo-Afrykańskiego, w którem wzięło udział 3000 skautów ze wszystkich części Południowej Afryki, złożony febrą, miał pozostawać w łóżku, do połowy lutego, poczem miał spotkać się z Lady Baden Powell w Natalu. Miał on nadzieję, iż będzie mógł wziąść udział w Zjeździe Skautowym w Durban w dniu 20 lutego, a następnie o ile mu zdrowie pozwoli, odwiedzić syna Piotra, który służy w Policji w Rodezji.

Dotąd niema wiadomości, czy istotnie Skaut Naczelny wziął udział w Kongresie w Durban.

W czasie choroby zastępuje Gen. Baden Powella płk. G. Walton — Komisarz Skautów Zamorskich i Rovers Skautów w Głównej Kwaterze, który towarzyszył Naczelnemu Skautowi w jego ostatniej podróży dookoła świata, a obecnie w jego podróży do Afryki.

Lekarze zadecydowali, że dalsza podróż po wschodniem wybrzeżu jest niewskazana dla zdrowia Sędziwego Generała i z tego powodu Naczelny Skaut i Jego Żona mają powrócić jaknajwcześniej do Anglji.



Konferencja instruktorska w Krakowie.

W dniach 7 i 8 marca odbyła się konferencja instruktorska czterech południowych Chorągwi Harcerzy w Krakowie. Konferencja była całkowicie poświęcona zagadnieniu programowości pracy starszych chłopców. Dwa referaty Dha Dr. Szczygła p. t. „Oblicze ideowe dzisiejszej młodzieży" i Profesora Dr. Szumana p. t. „Analiza psychologiczna wieku młodzieżowego z punktu widzenia harcerstwa", podmalowały dokładnie tło i warunki pracy wśród zastępów starszych chłopców. Prof. Szuman postawił tezę, że harcerstwo z obecnym programem nie może spełnić roli wychowawczej wśród tego typu młodzieży. Dwa dalsze referaty „O wychowaniu gospodarczem" Dha Muża, „O włóczęgostwie i problematyce młodzieży" Dha Lewińskiego oraz o „Rewolucji wycieczkowej" Dha Łowińskiego starały się ująć w głównych zasadach pozytywnie programowość pracy wśród starszej młodzieży. Winna ona iść w kierunku 1) wychowania gospodarczego, 2) rozwoju problematyki i światopoglądu młodzieży, przyczem stanowisko postawy ideowej harcerskiej w życiu i teorji winno być dokładnie i jasno sprecyzowane, 3) rozwoju włóczęgostwa i ruchu wycieczkowego, 4) zmiany metodyki w zastosowaniu do tej młodzieży.

Konferencja wybrała komisję z 10 instruktorów z Dhem Szczygłem na czele, która ma zebrać materjały. Komisja podzieliła się na 4 komórki pracy stosownie do wyłonionych kierunków. W konferencji wzięli udział Naczelnik Głównej Kwatery i komendanci Chorągwi Krakowskiej, Śląskiej, Zagłębiowskiej i Kieleckiej.

Kurs modelarstwa Harcerskiego Klubu Lotniczego.

(HAP) W dniu 19 b. m. rozpocznie się na Lotnisku Mokotowskiem w Warszawie, kurs modelarstwa lotniczego dla harcerek i harcerzy, zorganizowany staraniem Harcerskiego Klubu Lotniczego w Warszawie, przy współudziale Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Państwa.

Konstruktorzy najlepszych modeli latających otrzymają szereg cennych nagród, między innemi: przeszkolenie na kursie szybowcowym na koszt L. O. P. P., udział w krajowych zawodach modeli latających na koszt Harcerskiego Klubu Lotniczego i t. d.

Zaznaczyć należy, że Harcerski Klub Lotniczy w Warszawie, rozwija w obecnym roku swej działalności wyjątkowo intensywną akcję.

Reprezentacyjny lokal Harcerstwa Gdańskiego.

(HAP) W ostatnich czasach Harcerstwo Gdańskie przeniosło się już ostatecznie do nowego lokalu, który mieści się w gmachu byłej Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku (ul. Am Olivaer Tor 2—4).

Nowe pomieszczenie obejmuje 8 obszernych pokoi, z których 3 zostały oddane do dyspozycji Komendy Chorągwi Harcerzy, zaś w 5 pozostałych mieści się Zarząd Oddziału Z. H. P. Gdańsk, Komenda Chorągwi Harcerek, oraz Komisja Dostaw Harcerskich.

Nowa siedziba Harcerstwa Gdańskiego została gruntownie odnowiona i umeblowana.

Nasi harcerze w Jucica Veche.

(HAP) W dniach ostatnich odbyła się w miejscowości Jucica Veche (w Rumunji) uroczystość rozpoczęcia pracy przez polską drużynę harcerską. Na święto harcerskie odbywające się w Domu Polskim przybyły tłumy publiczności, które przyglądały się z zainteresowaniem pokazom młodych harcerzy.

Zarówno harcerze, jak i założona przy drużynie gromada zuchowa wzbudzili ogólną sympatję swą karną postawą.

Harcerstwo wileńskie ku czci Bisk. W. Bandurskiego.

Harcerstwo wileńskie uczci pamięć długoletniego Przewodniczącego Oddz. Wil. Z. H. P. i Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej, Bisk. W. Bandurskiego akademją żałobną, która odbędzie się w czwartą rocznicę Jego zgonu, dnia 6-go marca br. o godz. 18 w sali Gimn. im. E. Orzeszkowej.

W tym też dniu we wszystkich hufcach i drużynach harcerzy Chor. Wileńskiej odbędą się uroczyste zbiórki żałobne ku czci Bisk. W. Bandurskiego.

Podhalanie w Ameryce organizują harcerstwo.

Wśród wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie znajduje się około 100 tysięcy górali, którzy od 1928 roku organizują się w „Związek Podhalan". Związek ten pragnąc wychowywać swą młodzież w duchu narodowym a zarazem silniej związać ją z regjonem swych ojców w kraju, przystąpił do zorganizowania harcerskich drużyn juhaskich. Drużyny harcerskie z Podhala w najbliższym czasie mają nawiązać bliższy kontakt z drużynami juhaskiemi w Stanach Zjednoczonych i może już w czasie najbliższego lata będą gościć swych braci z za oceanu na obozach w górach.

Trwałe uczczenie pamięci ś. p. J. Zienkiewiczówny.

Dla trwałego uczczenia pamięci zmarłej ostatnio wybitnej działaczki harcerskiej i społecznej ś. p. dr. J. Zienkiewiczówny, ukonstytuował się Komitet, mający na celu realizację projektu ś. p. Zmarłej — budowę „Gniazda Tatrzańskiego" — Harcerskiego Sanatorjum Pracy dla chorych na płuca.

Na czele Komitetu Budowy stanął Ks. Dziekan Jan Humpola — Kapelan Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Komitet zamierza jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym nabyć 10-morgową parcelę w okolicach Kościeliska, na której stanie gmach Sanatorjum.

Ze względu na niewystarczające fundusze, Komitet Budowy przeprowadzi szeroką akcję zbiórkową na terenie Związku Harcerstwa Polskiego, jednakże wszelkie ofiary pieniężne ze strony społeczeństwa mogą równie wydatnie przyczynić się do realizacji szlachetnego zamierzenia. W tym celu Komitet otworzył specjalne konto w P. K. O. Nr. 16717

Harcerskie szybownictwo w Polsce wzorem dla Nowego Świata.

Wspaniały rozwój szybownictwa w Związku Harcerstwa Polskiego, który, jak wiadomo, pierwszy na Jamboree w Gödöllö zwrócił uwagę skautingu na wielkie walory wychowawcze i został za to chlubnie wyróżniony przez Baden-Powella, wzbudza również duże zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych. Ostatnio władze Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego, zapowiadając Związkowi Harcerstwa Polskiego przybycie do Polski większej wycieczki wakacyjnej, prosi o przeszkolenie kilkunastu harcerzy w zakresie szybownictwa, aby na tej podstawie mogli po powrocie do Stanów Zjednoczonych rozwinąć ten sport. Prawdopodobnie polscy harcerze z Ameryki powrócą za ocean nie tylko przeszkoleni, ale i z polskim szybowcem, wykonanym w harcerskich warsztatach szybowcowych.

Ogólnopolska Harcerska Konferencja Żeglarska.

W lutym odbyła się w Warszawie w lokalu Gimnazjum im. Władysława IV Ogólnopolska Harcerska Konferencja Żeglarska, zwołana przez Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich.

Ilość skautów na świecie.

Ogólna liczba skautów, należących do 48 zarejestrowanych w Międzynarodowem Biurze Skautowem organizacyj, wynosiła przy zamknięciu roku 1935 — 2.505.963, wykazując przyrost 206.874 w porównaniu z rokiem 1934.

W samem Imperjum Brytyjskiem ilość skautów wynosi ponad 939.000.

Liczby powyższe dotyczą wyłącznie skautingu męskiego.

Harcerze - juhasi w Ameryce.

Poważny procent emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych stanowią Podhalanie. Utworzyli oni Związek Podhalan, który liczy już parę tysięcy członków.

Ponieważ w szeregach Związku znajduje się około 1000 młodzieży, postanowiono podjąć z końcem ubiegłego roku próbę zorganizowania tej młodzieży w drużyny harcerskie.

Podhalanie w Ameryce stale nawiązują do regjonalizmu, widząc w nim bardzo silny łącznik z Macierzą, to też nazwali swoje drużyny harcerskie „drużynami juhaskiemi". Narazie tworzą się one w Chicago, w liczbie sześciu.

Naśladują Spałę w Ameryce...

Harcerskie biegi z przeszkodami, jakie odbyły się w czasie zlotu harcerskiego w Spale, zwróciły uwagę bawiącej na zlocie drużyny skautów ze Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, która była oficjalną delegacją związku amerykańskich „Boy Scouts of America". Strona metodyczna i organizacyjna tych biegów, w których w czasie zlotu wzięło udział około 16 tysięcy młodzieży, była tak doskonała, że goście amerykańscy zachwyceni tem po powrocie do kraju, włączyli biegi te do programu zajęć swych drużyn. Jak ostatnio dowiadujemy się, w Pittsburgu odbędzie się w okresie świąt wielkanocnych wielki bieg harcerski z przeszkodami, w którym weźmie udział zarówno młodzież polska, jak i skauci amerykańscy. Nagrodę dla zwycięskiego zespołu funduje Związek Harcerstwa Polskiego.

List otwarty.

Do starszyzny harcerskiej!

W związku ze składanemi w ostatnich miesiącach raportami rocznemi — otrzymałem cały szereg meldunków o poważnem zachwianiu się kilku środowisk zuchowych oraz o zaniku szeregu gromad.

Gdy przy pomocy władz harcerskich rozpocząłem badanie na paru najbardziej zagrożonych odcinkach powodów tego niepokojącego zjawiska — stwierdziłem, że jedną z głównych przyczyn trudności jest rozbrajająca lekkomyślność odpowiedzialnych czynników harcerskich — w pierwszym rzędzie drużynowych i hufcowych.

Oto najbardziej częste przyczyny zachwiania się pojedyńczych gromad zuchowych lub nawet całych środowisk:

1. Władze harcerskie zachęcają do organizowania gromad przy drużynach. Drużynowy, do którego zwracają się o delegowanie któregoś z harcerzy na kurs wodzów zuchowych — prawie z reguły nie wysyła na ten kurs ani przybocznego, ani żadnego z dzielniejszych zastępowych — lecz daje któregoś z młodszych, niewyrobionych harcerzy: „Jakoś się zuchy same urządzą! Przecież nie oddam im najlepszych swych szarż! Zresztą — z takimi malcami poradzi sobie pierwszy lepszy!".

Złudzenie! Prowadzenie gromady jest znacznie trudniejsze od prowadzenia zastępu. Przedewszystkiem dlatego, że wódz zuchowy, zajęty z chłopcami o zupełnie innych niż on zainteresowaniach (znaczna różnica wieku) — prędzej się tem wodzowaniem wyczerpuje niż zastępowy czy drużynowy. Ponadto zaś kierowanie samodzielne zespołem dwudziestu malców jest rzeczą znacznie odpowiedzialniejszą, niż kierowanie zastępem, wymagającą wyraźnej postawy instruktorskiej.

Oprócz złudzenia — cechuje drużynowego delegującego do prowadzenia gromady młodego, niewyrobionego harcerza — brak poczucia odpowiedzialności. „Byleby w drużynie było dobrze! A gromada? To coś odrębnego, coś będącego niby w związku z drużyną, a właściwie — jest to tylko kłopotliwa przyczepka". Tak — niestety — rozumuje wielu krótkowzrocznych drużynowych, nie wglądających w gromady, istniejące przy ich drużynach, nie interesujących się niemi, nie kontrolujących, wysyłających do prowadzenia tych gromad najsłabszego z zastępowych, lub (co występuje najczęściej) — jednego z szeregowców, młodzików.

Gdyby drużynowy miał poczucie odpowiedzialności i rozumiał się naprawdę na harcerstwie — delegowałby do prowadzenia gromady najtęższego ze swych zastępowych, swego najpoważniejszego pomocnika w drużynie.

2. To co podałem dotychczas, jest — niestety — tylko wstępem do zarzutu lekkomyślności. Właściwy jej przejaw wystąpi dopiero za chwilę.

Mianowicie — często się zdarza, że entuzjastyczny i dzielny instruktor zuchowy potrafi rozbudzić w harcerzu-młodziku, wysłanym na kurs zuchowy, drzemiące w nim talenty wodzowskie. Jak wiadomo — w ruchu zuchowym pełno jest instruktorów-zapaleńców, oddanych zuchom całą duszą, urządzających liczne kursy wodzowskie, organizujących kręgi starszyzny zuchowej etc. W tem środowisku, pełnem świeżości harcerskiej, zapału i ambicyj wodzowskich — bardzo wielu młodych harcerzy odkrywa w sobie zamiłowania instruktorskie i — nabrawszy „wiedzy" oraz dużej chęci do prac — zaczyna zupełnie dobrze zabierać się do zuchowych poczynań.

I cóż widzimy? Drużynowy, który wysłał na kurs wodzowski pierwszego z brzegu niewyrobionego harcerza, spostrzegłszy jego zapał, energję i dobre podejście do gromady — przy pierwszym kłopocie w drużynie (np. odejście któregoś ze starszych zastępowych) — przenosi naszego wodza do drużyny na stanowisko zastępowego, a gromadę powierza z kolei jakiemuś następnemu niewyrobionemu młodzikowi.

Posiadam szereg meldunków, z których wynika, że w licznych wypadkach odrywano wodzów zuchowych na stanowiska zastępowych i przybocznych już w dwa — trzy miesiące po ukończeniu przez nich kursu zuchowego. Posiadam sprawozdania, z których wynika, że namiestnicy zuchowi zmuszeni byli w ciągu roku urządzać po dwa — trzy kursy dla swoich hufców, aby ledwo nastarczyć zapotrzebowaniu na wodzów, gdyż materjał przez nich przeszkolony już po kilku miesiącach wsiąkał w starszyznę drużyn harcerskich.

3. Podobne zjawisko zachodzi i na szczeblu wyższym — mianowicie na szczeblu instruktorów zuchowych. Z niepokojem obserwuję fakt, jak znaczna część wyszkolonych w Nierodzimiu lub na innych instruktorskich kursach ludzi — już w krótkim czasie obarczana jest prowadzeniem drużyn, hufców, pracą w komendach — i niema możności wyzyskania nabytego wyszkolenia zuchowego i rozbudzonych zainteresowań zuchowych w środowisku zuchowem.

* * *

Proszę mnie dobrze zrozumieć:

Nie żalę się na to, że starszyzna zuchowa wogóle przechodzi do prac harcerskich czy starszo-harcerskich. Jest to zjawisko najzupełniej naturalne, życiowo zrozumiałe i niezbędne. Mogę być nawet z tego zjawiska dumnym. Dumnym, że kursy zuchowe potrafią tak dobrze „rozbudzać" zamiłowania instruktorskie.

Ale — inna sprawa, gdy ktoś po **dłuższym** okresie prac zuchowych przechodzi do prac harcerskich — a inna, gdy pracownika zuchowego świeżo wyszkolonego, pełnego zainteresowań zuchowych — odrywa się od ledwo rozpoczętej pracy — i przerzuca na inny odcinek.

Taka gospodarka nie może być nazwana inaczej, jak **gospodarką rabunkową.**

Możnaby ją porównać do rąbania lasu jeszcze niewyrosłego, do łowienia w sieci niedorostu rybiego, do eksploatacji bogactw naturalnych prowadzonej bez myśli o dalszej przyszłości.

Druhowie Drużynowi i Druhowie Hufcowi!

Do Was skierowany jest ten list otwarty. I do Was skierowany jest ten może ostry, lecz przez liczne fakty potwierdzony apel: nie uprawiajcie na starszyźnie zuchowej gospodarki rabunkowej!

Pozwólcie wodzowi **przynajmniej** pełny rok prowadzić gromadę po ukończonym przezeń kursie zuchowym.

Nie odrywajcie bez najpoważniejszych powodów instruktorów zuchowych, a w szczególności namiestników, od ich zuchowych prac i obowiązków. Dobry namiestnik zuchowy jest tak samo ważną dla hufca instancją — jak hufcowy, boć przecież jednostek organizacyjnych, któremi się on opiekuje, jest często tyle samo co drużyn harcerskich. Dobry namiestnik powinien na długie lata być niezmienianym w hufcu.

A w końcu — Druhowie Drużynowi i Druhowie Hufcowi — zacznijcie wreszcie gromady zuchowe traktować jako coś swojego, coś, za co tak samo odpowiadacie — jak za drużyny harcerskie i za harcerskie zastępy.

Jeżeli gromad swoich nie otoczycie nieustanną opieką, kontrolą, radą i wglądem; jeśli starszyzny ich nie będziecie traktować równorzędnie do starszyzny harcerskiej; jeśli nie przyczynicie się do stabilizacji starszyzny zuchowej — nie miejcie pretensyj do tego, że żaden cud nie będzie towarzyszył zaniedbanemu przez Was odcinkowi zuchowemu i że odcinek ten prędzej czy później, dzięki waszej lekkomyślności, zacznie niedomagać.

Czuwaj!

A. Kamiński
Kierownik Wydziału Zuchów
Gł. Kwat. Harcerzy.

Wskazówki dla piszących artykuły do „W Kręgu Wodzów".

1. Bądź punktualnym. 7 każdego miesiąca artykuły muszą być w Redakcji.
2. Pisz czytelnie i wyraźnie. Ceń cudzą pracę i spraw, by ona była prostą i jasną. Niewyraźne pisanie do tego się nie przyczynia. Nieczytelnych artykułów drukować redakcja nie będzie.
3. Pisz do druku na jednej stronie arkusza, zostawiając po prawej ręce duży odstęp.
4. Artykuł podpisuj pełnem nazwiskiem, podając adres. Zaznacz jak podpisać artykuł w druku w numerze.
5. Jeśli możesz artykuł zilustrować, prześlij fotografję.
6. Zachęcaj innych do pisania.

SEKRETARJAT.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1936 r. (6 nr.) — 3 zł — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. — Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Naczelny Redaktor: **dr. Władysław Szczygieł.** Sekretarz: **hm. Rud. Korzeniowski.**
Materjały dla Redakcji „W Kręgu Wodzów" nadsyłać pod adresem: **hm. Rudolf Korzeniowski**, Domek Harcerski, Katowice, ul. Szafranka.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejestr.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.